Nr. 260. We Lwowie — Wtorek dnia 21 Października 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Galicya w budżecie państwowym.

(Ciąg dalszy.)

Wiedeń 19 października.

(II.) Przechodzę teraz do cyfr. Zestawiam je bez specyalnych uwag a dla łatwiejszego porównania przytaczam cyfry odnośnych rubryk Czech, które obszarem zbliżone są do Galicyi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych.

1. Wydatki na władze polityczne.

Płace urzędników i sług, dodatki osobiste, funkcyjne, aktywalne, na pomieszkanie, umundurowanie służby, pauszalia biurowe, nagrody i zapomogi, najem lokalności, konserwacya budynków i drobne wydatki 3,142.966 kor. Czechy w tej samej rubryce 3,420.776 kor.

Kreowanie nowych starostw w Galicyi nie jest preliminowane, a ogółem na Galicyę w tej rubryce przeznaczono 4,443.030 kor, od której to kwoty potrącić należy t. zw. interkalare tj. nie wypłacone urzędnikom pensye przez czas nieobsadzenia posad przy awansach, śmierci itd. 54.830 kor., a więc de facto wydać ma państwo w dziale administracyi politycznej na Galicyę kwotę 4,388.200 kor.

Po nadto wydatek nadzwyczajny na budowę starostwa w Zborowie 40.000 kor., a personal urzędników politycznych w Galicyi ma być powiększony o jednego radcę namiestnictwa w VI, o jednego komisarza w IX, o jednego koncepistę w X randze; dalej o jednego adjunkta kancelaryjnego, 6 kancelistów i 2 radców rachunkowych.

Tutaj nadmieniam także, że wedle motywów przedłożenia budżetowego domaga się rząd przy pozycyi „władze centralne" podwyższenia dotacyi w rubryce wydatków na przydzielenie urzędników politycznych z krajów koronnych do służby przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Żądanie to odpowiada staraniom Koła polskiego, którego obowiązkiem będzie dopilnować, aby Galicya odpowiednio została uwzględnioną przy tem powoływaniu.

2. Wydatki na służbę sanitarną i weterynarną.

Płace urzędników i sług i t. d. jak pod 1 1,252.886 kor. (Czechy 833.635 k.) Na zakłady wyrabiania zwierzęcej krowianki, serum i innych materyi do szczepienia, na intytuty seroterapeutyczne itp. nie zawiera budżet galic. ani jednej korony.

3. Zakłady do badania środków spożywczych.

Honoraryą, płace urzędników i sług, dodatki aktywalne, umundurowania służby, dodatki dla pow. kasy chorych, udziały personalu fachowo technicznego, inne wydatki 47.178 k. (Czechy 81.121 kor.)

4. Bezpieczeństwo publiczne.

Płace urzędników i sług z dodatkami, jak w rubr. 1, tudzież koszta utrzymania aresztantów, chorych, rozmaite wydatki 743,378 k. (Czechy 2,415.193 k.)

Zaznaczyć należy, że koszta utrzymania straży policyjnej w Galicyi wstawione są w etacie min. obrony krajowej na równi z żandarmami, a personal policyi w Krakowie ma być powiększony o jednego radcę. Dziwnym jest fakt, że w rubryce „Polizei", *Telegraph, Telephon und verschiedene Auslagen*, nic dla Galicyi nie preliminowano.

4. Biura budowy państwowej (departament techniczny).

Płace urzędników i sług z dodatkami i t. d. 687.875 k. (Czechy 808.941 k.)

5. Budowy gościńców i dróg.

a) Dodatki do budowy dróg 200.000 k., b) konserwacya budynków nadzorczych, czynsze itd. 20.000 k., c) materyał budowlany 970.000 k., d) konserwacya dróg i mostów 690.000 k., e) odrzucanie śniegu 30.000 k., f) płace służby 390.000 g) zakupno narzędzi 14.000 k., odszkodowanie i wykupno gruntów 8.400 k., i) inne wydatki 4.900 k., wydatki zwyczajne razem 2,336,700 k., nadzwyczajne 577.000 k. (Czechy 2,856.000 k. i nadzwycz. 863,500 k.)

W rubryce nadzwyczajnych wydatków dla Galicyi znajdujemy a) subwencya dla budowy drogi Fujna—Dąbrowica (Żółkiew) 12.000 kor., b) budowa mostu żelaznego na Orawie pod Świętosławiem (gościniec stryjski) 10.000 kor., c) subwencya dla budowy drogi gminy Okopy Hruszów (Jaworów) (1 rata) 5 000 k.;

dalej: e) budowa mostu żelaznego na Dniestrze pod Niżniowem (Tłumacz) (2 rata) 50.000 k., f) rekonstrukcya drogi Iskań—Bircza (2 rata) 20.000 k., g) budowa drogi Mikołajów—Krzywula (Żydaczów) 2 rata 80.000 k., h) dodatek do utrzymania drogi Mokrzyska—Biskupice (Brzesko) 2 rata 5.000 k., i) budowa mostu żelaznego na Dniestrze pod Radłowicami (3 rata) 120.000 j) subwencya do rekonstrukcyi drogi gm. Podliski—Jaryczów nowy—Żelechów wielki (Lwów i Złoczów 3 rata) 20.000 k., k) subwencya dla rekonstrucyi drogi Błażowa—Rzeszów (3 rata) 10.000 k., l) budowa żelaznego mostu na Wiśle Kraków—Podgórze (4 rata) 50.000 k., m) subwencya dla rekonstrukcyi drogi Busk—Żelechów (5 rata) 20 000 k., n) subwencya dla budowy drogi Jaworów—Niemirów—Rawa ruska (5 rata) 60.000 k., o) rekonstrukcya drogi państw. pod Lwowem (6 rata) 80.000 k., p) rekonstrukcya drogi Kuihnicze—Żurawno i budowa mostu na Dniestrze w Żurawnie 20.000 k. (11 rata).

Podwyższenie w wydatkach nadzwyczajnych w porównaniu do r. 1902 wynosi jedynie 2.000 koron i na 16 pozycyj ma 12 dawnych zobowiązań, a jedynie 4 nowe budowy — wydatki zaś zwyczajne podwyższono o tyle, o ile tego wymagało systemizowanie w namiestnictwie galicyjskiem jednej posady starszego inżyniera, dwu posad inżynierów i dwu posad asystentów.

6. Budowle wodne.

W tym dziale jest Galicya ze wszystkich krajów koronnych najsowiciej wyposażoną. Cała preliminowana suma wynosi 10,483.341 k., z tego Galicya dostaje 3,513.556 k., a to wydatki zwyczajne 690.504 k., nadzwyczajne 2,823.052 koron.

Do wydatków zwyczajnych odnoszą się reparatury domów i domków, magazynów, płace służby i odszkodowania — o wydatkach nadzwyczajnych (regulacya rzek) pomówię obszerniej w następnym liście. *G.*

Ustawa przeciw pijaństwu.

Celem zwalczania alkoholizmu zamierza rząd w najbliższym czasie przedłożyć projekt osobnej ustawy. Projekt, mający na celu stworzenie jednej ustawy dla wszystkich krajów koronnych, rozpada się na trzy części: przemysłową, cywilną i karną.

Przemysłowa część zawiera zupełnie nowe uregulowanie zawodowego handlu spirytualiami. W tym kierunku odróżnia przedłożenie rządowe:

1) Wolne uprawianie handlu spirytualiami w zamkniętych naczyniach o pojemności przynajmniej pięciu litrów, podczas, gdy handel w mniejszej ilości jak pięciolitrowych — odmiennie jak dotychczas — w przyszłości mogą tylko takie osoby prowadzić, które mają koncesyę na wyszynk lub na drobiazgową sprzedaż spirytualiów. Postanowienie to ma na celu postawieni pod ścisłą kontrolę handlu drobiazgowego spirytualiami poniżej 5 litr., gdyż według dotychczasowych doświadczeń, taki handel w zamkniętych naczyniach i dowolnych ilościach nie był w rzeczywistości niczem innem, jak zwykłym wyszynkiem spirytualiów, gdyż strony zakupujące napoje gorące spożywały je zaraz, przed drzwiami sklepu.

2) Koncesyonowany wyszynk z prawem podawania tych płynów gościom po za lokal, w niezamkniętych naczyniach, oraz do sprzedawania w zamkniętych naczyniach w dowolnych ilościach.

3) Również koncesyowana drobiazgowa sprzedaż z uprawnieniem do sprzedaży w zamkniętych naczyniach i w ilościach przynajmniej jedna ósma litra.

Dalszą nowością projektu jest to, że pojęcie wyszynku, jako główne lub uboczne zajęcie, ma mieć znaczenie także pod względem przemysłowym, a zwłaszcza dla ustanowienia maksymalnej liczby uprawnień wyszynkowych w jednej gminie, zamykania lokali w oznaczonych dniach w niedzielę, święta i dnie wypłaty. Pojęcie wyszynku miało dotąd znaczenie tylko podatkowe.

Dalsze postanowienie zaznacza, że w lokalach, służących do wyszynku spirytualiów, nie wolno uprawiać żadnego innego przemysłu. Na 500 mieszkańców w gminie wolno zasadniczo co najwyżej udzielić jedną koncesyę. Postanowienie to dotyczy zwłaszcza handlu drobiazgowego, który według przedłożenia jest identyczny z drobną sprzedażą. Polityczna władzą krajowa może atoli dozwolić na wyjątki — po wysłuchaniu opinii gminy i wydziału krajowego — dla poszczególnych gmin o większym obszarze.

Przez postanowienia pod 2) i 3) projektu mają przedewszystkiem być rozszerzone na wszystkie kraje austryackie przepisy — częściowo w zmienionem brzmieniu — obowiązujące obecnie tylko w Galicyi i na Bukowinie w sprawie zwalczania opilstwa. W tym kierunku, zwłaszcza przy spełnieniu karygodnego czynu, będzie zagrożone karą ukwalifikowane pijaństwo, także wtedy jeżeli czyn ten nie będzie zbrodnią, lecz tylko przestępstwem lub przekroczeniem. Oprócz tego ma być karane pijaństwo jako takie, jeżeli to spowodowało niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, lub bezpieczeństwa innej osoby, lub jeżeli kogoś kilkakrotnie w przeciągu pół roku spotykano na publicznem miejscu w stanie widocznego pijaństwa.

Postanowienia te mają także moc wsteczną na istniejące już przedsiębiorstwa wyszynku alkoholu. Postanowienie takie dlatego okazuje się koniecznem, że nadmierna ilość szynków, które głównie przyczynają się do rozszerzenia pijaństwa, powinna być zredukowaną.

Dwa okólniki w sprawach sądownictwa.

Minister prezydent dr. Körber objąwszy tymczasowo zarząd ministerstwa sprawiedliwości, wydał pod d. 28. bm. dwa poważne okólniki.

W okólniku do prezydentów wyższych sądów krajowych pisze dr. Körber:

„... Mniemam, iż mogę być pewnym poparcia ze strony Waszej Ekselencyi w sprawowaniu poruczonego mi urzędu, jestem bowiem przekonany, że zupełna panuje zgodność co do zasad, wedle których sprawy prowadzone być powinne.

Prawo powinno być jednakowe dla wszystkich i nie powinno się uginać przed nikim, — a stara, w ustawach zasadniczych proklamowaną, fundamentalna zasada naszego państwa powinna nam wspólną być gwiazdą przewodnią. Jakbądź rozległą byłaby krytyka publicznie, nie sięgnie ona do wyroku sądowego, jeżeli ten wyrok zawsze jest zwycięztwem prawa.

W tym względzie jest niezawisłość stanu sędziowskiego najmocniejszą podwaliną, i tak, jak w interesie sądownictwa i państwa cenne to dobro chronić i zachować chcemy, jest też stan sędziowski świadom wartości owego dobra a niemniej wypływającego zeń obowiązku starania się o podniesienie powagi swego stanu.

Nowa procedura cywilna wżyła się szczęśliwie i ludność jest jednomyślnie wdzięczną za wynikające z niej korzyści. Godna uznania praca stanu sędziowskiego przy zaprowadzeniu tej reformy jest rękojmią, że oraz usiłowania co do sądownictwa karnego nie pozostaną bez owoców.

Zamierzona reforma prawa karnego powinna zastać przygotowanym na to stan sędziowski. Wynikające ze sądownictwa karnego okoliczności nie powinne nigdy stawać się dotkliwemi polami starcia, a zwłaszcza interesom społeczeństwa ludzkiego odpowiada to, ażeby obwiniony dopóty nie był poczytywany za kary godnego, dopóki nie zapadnie werdykt kondemnujący. Nie należy przeto traktować go z uprzedzeniem, ani tak, aby się zmieszał lub zniechęcał. Ale i po wydaniu wyroku należy działać według tego, że pozytywnym celem kary jest poprawa, której nawet u najgorszych łotrów (*den Verworfensten*) próbować wypada.

Poważnym obowiązkiem sądów jest, z całą energią użyczać ochrony prywatnemu i familijnemu życiu obywateli państwa.

Spodziewam się dalej u władz sądowych chętnej do usług uprzejmości w stosunkach ze stronami, tudzież przyjaznego współdziałania z ich zastępcami, których zadania, dążące do wspólnego wybadania prawa, nie mniej są ciężkie i odpowiedzialne, powaga adwokatów i notaryuszów nie powinna ponosić uszczerbku.

W dobie głęboko sięgających reform powinni wszyscy powołani całą swoją wytężać siłę, dla jak najgładszego nasuwających się przeszkód pokonania.

Za jedno z najważniejszych zadań W. Ekscelencyi uważam postępowanie w sprawach personalnych. Tylko wtedy spodziewać się można pomyślnej działalności, jeżeli na właściwem miejscu powołanym jest do działania mąż właściwy. Dokładna przeto znajomość personalu jest najwalniejszą suppozycyą poparcia, jakiej w tym także względzie w całej pełni wymagam. Każdego funkcyonaryusza ocenić należy wedle całej jego indywidualności i przedkładane mi propozycye mają się do tego stosować zapatrywania. Każdy funkcyonaryusz powinien wiedzieć, że wszelka niepowołana interwencya będzie ignorowaną i przy zmianach w personalu zaważy tylko sąd o jego kwalifikacyi osobistej i interes służbowy.

Wzywając jeszcze raz poparcia ze strony W. Ekscelencyi i wszystkich podległych funkcyonaryuszów zapewniam, że wszyscy znajdą we mnie swego niezawodnego obrońcę, surowego stróża prawa, ale też nieubłaganego przeciwnika w razie, gdyby coś z powagą sądownictwa i sprawiedliwością niezgodnego zaszło".

W **okólniku do starszych prokuratorów** liczy dr. Koerber na najenergiczniejsze poparcie, i powołając się na zasady rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 listopada 1873 pisze:

„Zwłaszcza oskarzenie powinno być wnoszone dopiero po najdokładniejszem zbadaniu i dopiero wtedy, gdy podejrzenie jest tak pod względem przedmiotowym jak i podmiotowym uzasadnione, albowiem w mnożeniu oskarzeń niepewnych żadnej nie mogę dopatrzyć korzyści dla wymiaru sprawiedliwości.

Wolność słowa, byle tylko z serca patryotycznego pochodziła, żadnem nie wydaje mi się niebezpieczeństwem, — przeciwnie uważam wolną prasę za właściwe ujście wysoce różnemi okolicznościami spotęgowanych namiętności. Co od krytyki padnie, to chyba nie posiadało żywotności. Juścić przeciw podsycającemu dzikie instynkta dziennikarstwu należy z całą występywać surowością prawa.

Masz pan z całą obowiązkową ścisłością i konsekwentnością czuwać nad prowadzeniem prokuratoryi, aby zamierzony przez to cel także co do jednakowej formy został osiągniętym".

Końcowe dwa ustępy są dosłownie wzięte z okólnika do prezydentów wyższych sądów krajowych.

Z chorwackiego brzegu.

Październik.

Po długiej i nużącej podróży przez Węgry przybyłem wreszcie do Fiume a raczej Rieki i natychmiast pospieszyłem do przystani, ażeby zamówić miejsce na parowcu odpływającym do Cirkvewnicy-Therapii. Smukły *Velebit*, parowiec Towarzystwa węgiersko-chorwackiego stał już gotowy do drogi, kupiłem więc bilet i wchodzę na pokład. Tu następuje miła niespodzianka, — zwłaszcza dla mnie, który po raz pierwszy jestem na południu, — ze wszech stron słyszę polski język. Doprawdy byłem wzruszony! a więc jadę pomiędzy swoimi i pomiędzy swoich — znajdę ich liczniejsze grono niż myślałem. Nie mniej przyjemnem było dla mnie słyszeć, jak doskonale porozumiewali się moi ziomkowie z chorwacką załogą okrętową i z przekupniami, którzy oblęgli odjeżdżający okręt.

Po półtora godzinnej, nader przyjemnej jeździe przez kanał moslacki, dzielący wyspę Krkę od brzegu, ukazał się oczom moim na górze wspaniały pałac w pełnym zieleni parku — „Therapia" dr. Ebersa, przerobiona z hotelu, będącego własnością palatyna Węgier, arcyks. Józefa. Zarówno pałac, otoczony werandami i loggiami, jak jego położenie w uroczym egzotycznym ogrodzie u stóp skalistych gór Karsu robią bardzo dodatnie wrażenie, a potęguje się ono, gdy poznamy bliżej prawdziwie piękną okolicę, skąpaną w tej chwili w blasku słońca. Na „molo" oczekuje na statek liczna gromadka a i tu jak na pokładzie słyszy się tylko język polski. Sezon letni, w którym bywało równocześnie po 250 osób należał do Węgrów sezon zimowy zaś jest prawie wyłącznie polski, wszystkie części naszej ojczyzny mają tu swoich przedstawicieli. Gdy statek przybił, poczęły się serdeczne powitania: one dały mi najlepszy dowód tej prawdziwie serdecznej atmosfery, jaka panuje w zakładzie, łącząc wszystkich kuracyuszów w jedną dużą rodzinę! Że tak jest, przekonałem się już pierwszego dnia po przybyciu: w kilka godzin czułem się jak u siebie, w gronie dobrych, starych znajomych. Towarzystwo bardzo liczne: przeszło 90 osób zasiada do wspólnego stołu.

Z początkiem października przybył tu na kuracyę ks. arcybiskup lwowski Bilczewski, były zastępca marszałka p. Chamiec z rodziną, poseł na sejm kr. p Vivien, p. Eustachowa Zagórska, pani Linkowa, p. Dobrowolska żona redakt. *Kurjera Warszawskiego*, hr. Mańkowski, hr. Chłapowski, dr. Kohn z Krakowa, starosta Rudzki z Nowego Targu, ks. kanonik Heyman, pp. Niedziałkowscy, Chmielowscy, dr. Lesław Gluziński, który ma się znacznie lepiej etc. Wspaniała pogoda i wysoka temperatura pozwalają jeszcze i teraz na kąpiele w morzu, w doskonale urządzonych zakładowych łazienkach, — przeważnie jednak część pacyentów leczy się w samym zakładzie

I pod tym względem Therapia jest bez konkurenta! Na całem południu nie ma tak poważnego zakładu leczniczego, a zwłaszcza takiego, który w dobrych warunkach klimatycznych dawałby chorym możność używania kuracyi nie tylko hydropotycznej, ale możliwie wszechstronnej w w każdej porze roku, a przedewszystkiem w porach roku dla przyrodolecznictwa na północy niekorzystnych.

Wieluż to chorych musiało czekać cieplejszej pory, by rozpocząć systematyczną kuracyę, lub udawać się do zakładów, chociaż klimat danych miejscowości był nieodpowiedni. Therapia wypełniła ten brak, tworząc poważne lecznicze środowisko zimowe w ciepłym klimacie, wyzyskując czynniki morza w wyższym niż dotychczas stopniu i wprowadzając je do skarbca przyrodolecznictwa. Środki jakiemi rozporządza z natury rzeczy i położenia Therapia są istotnie bogate: Słońce, klimat południowy, woda źródlana i morska, muł i piasek morski, kąpiele w morzu, winogrona i owoce południa, wszystko to staje się dla chorych umęczonych, umiejętnie użyte, prawdziwem dobrodziejstwem.

Stosownie do potrzeby są tu aplikowane najrozmaitsze metody lecznicze: jest ciepła kąpiel morska w basenie, jest hydropatya, mechonoterapie, są kąpiele słoneczne, piaskowe, powietrzne, stosowane bywa leczenie dyetetyczne i terenowe — a wszystko to pod troskliwą opieką lekarską. Obok dra Ebersa, który nad chorymi czuwa z formalnem poświęceniem, ordynuje także dr. Zanietowski, Krakowianin, który acz młody, odznaczył się zaszczytnie na polu elektroterapii.

Tegoroczny kongres fachowy w Bernie szwajcarskiem przyniósł naszemu rodakowi szereg bardzo pochlebnych ocen ze strony profesorów francuskich i niemieckich a jego aparaty dla rozpoznania chorób nerwowych zjednały mu kilka zaszczytnych odznaczeń — nawet w Ameryce. Dr. Zanietowski ma tu bardzo obszerne i wdzięczne pole do zastosowania swych doświadczeń, z wielkim dla chorych pożytkiem. Zakład urządzony jest z komfortem, kuchnia wyborna a całe utrzymanie dzienne (różnica zależy od pokoju) wynosi od 8—20 koron!

Nikt też nie może uskarżać się na brak rozrywek. Bliższa i dalsza okolica daje możność odbywania ślicznych spacerów lądem i morzem, do miast, wiosek i na przeciwległą wyspę. Czytelnie, biblioteka, gry towarzyskie stoją do dyspozycyi gości, a wieczorem zbierają się wszyscy w salonie na pogadankę lub dla posłuchania gry i śpiewu. Dla zdrowych, którzy przyjeżdżają tu wypocząć, nadaje się Cirkvenica doskonale jako główna kwatera do dalszych wycieczek ku Dalmacyi lub włoskim brzegom. Słowem ustrój Therapii zmierza do tego, ażeby pacyenci używali w

(dalej)

53

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— Szablonowa metoda wychowania, zakuwając indywidualizm dziewcząt w gotowe formy i formułki, nie pozwala nam, młodym pannom, być poważnym a szczerym i uczciwym człowiekiem. Szczególniej bogatym wolno raczej bawić się, naśladować zalotnością i strojem kokoty.

— O — przerwała — pan hrabia już drgnął? Taka śmiałość wyrażenia razi pana w ustach „młodej panny".

— Otóż — ciągnęła — świat nam prędzej przebaczy, gdy naśladujemy „te panie" szykiem i zachowaniem, niż gdyby która z nas, zajrzawszy jakiej kwestyi życiowej śmiało w oczy, jak człowiek dojrzały, uczciwie i odważnie wypowiedziała o niej swe zdanie.

Haliński zdumiony powyższemi słowami, musiał jej w duszy przyznać racyę.

— Zaznaczam to wszystko dlatego — mówiła spokojnie, bez śladu zwykłych swych minek naiwnych i spojrzeń zalotnych, aby zwrócić uwagę pana hrabiego, jako rozumnego i postępowego człowieka — że nawet typowa „młoda panna", lub „panna z towarzystwa", jeżeli hrabia woli to określenie, ma prawo w przełomach życiowych, ważnych dla siebie, czy dla swej rodziny, potargać więzy szablonu, odrzucić śmieszną maskę wiecznej *ingénue* i mówić do obcego jej mężczyzny tak, jak dwaj uczciwi ludzie mówić do siebie zwykli. Czy pan hrabia pozwala mi na podobne zerwanie z tradycyą obłudy?

— Pani, filisteryzm towarzyski nie był nigdy moim sztandarem.

— Ten lepiej. Pragnąc bowiem przekonać pana, nie chciałabym wszakże dotknąć niczem pojęć jego lub zasad.

Przez chwilę głębokie zapanowało milczenie.

Panna Dora zbierała myśli, czy też szukała stosownych wyrazów.

— Panie hrabio — zaczęła z prostotą — byłam wczoraj na wystawie.

Poruszył się mimowoli.

— Przy pięknych pańskich obrazach zastałam całe grono znajomych mi osób. Dziś już odebrałam wskutek tego obłudne wizyty kilku pań...

Haliński spróbował strategii.

— Czy im się portret nie podobał?

— Sądziłam po zastrzeżeniu, zrobionem przezemnie z góry, że nie będziemy się uciekali oboje do drobnych, a niegodnych nas wybiegów. Proszę pana o absolutną, berwarunkową szczerość i sama dam zaraz jej dowody.

Hrabia skłonił się w milczenia.

— Obraz pański jest nietylko pięknym, lecz można go nazwać poprostu natchnionym. Co do mnie, stosuję to szczególniej do główki Iry, dla jej niepospolicie pochwyconego nastroju i wyrazu. Ta psychologiczna głębia obu studyów stała się wszakże zgubną dla mej bratowej. Ludzie zawistni, zestawiając świadectwo wymowne owych portretów, powrót pański do Warszawy, usunięcie się równoczesne Iry od zabaw zgiełkliwych, z ciągłem przebywaniem pana hrabiego w jej domu, wyciągają ze wskazówek tych ubliżające dla niej wnioski.

— Jestem najbliższym krewnym, bratem prawie pani Korskiej.

— Nie przeszkodzi to światu powiedzieć, że jesteś pan również jej — kochankiem.

Haliński zbladł, jak płótno.

Ta kobieta torturowała go od kwadransa, aż pomimo silnego panowania nad sobą, krew wszystka, kropla po kropli, zbiegła mu do serca, twarz pozostawiając trupio białą.

Zbudzony pod wykwintną powłoką człowiek pierwotny był w stanie rzucić się na nią.

— Pani, gdyby mężczyzna ośmielił się powiedzieć mi takie słowa..

— To byś mu je pan ostrzem szpady wtłoczył napowrót do gardła.

— A więc racz pani nie nadużywać przywilejów, jakie ci płeć nadaje.

— Panie hrabio, uniesienie złym jest doradcą, a gniew niczego nie tłómaczy i nie dowodzi. Jeżeli doprowadza pana do wybuchu troska o dobre imię Iry, to proszę pamiętać, że wzgląd to jedyny, dla którego poniżam się do obecnej rozmowy z panem, bo to samo imię i ja także noszę.

— Niech mi pani raczy wskazać nikczemnych, którzy się przed ohydą podobnej potwarzy nie cofnęli?

— Czy będzie pan hrabia walczył ze stugłową hydrą plotki, jak Don Quichotte z wiatrakami? Smutna utarczka, bo podczas gdy pan, zadość czyniąc podnieceniu, wyładuje energię swą na jakiegoś śmiałka, żądło pokątnego oszczerstwa zatruje jadem swym życie Iry, a samo pańskie wystąpienie napiętnuje publicznie dobrę jej sławę.

— Więc co mam czynić, na Boga?

— Nie wiem i dla tego pozwoliłam sobie zawezwać pana, celem wspólnej narady. Czuję tylko, że my dwoje powinniśmy ratować ich szybko, dyskretnie i skutecznie. Wszak prócz mnie i pana, nie mają nikogo bliższego sobie krwią i duchem

Mówiła chłodno, wytrawnie, ze ścisłą logiką męskiego umysłu.

Sam spokój ten dawał jej w tej chwili znaczną nad Halinskim przewagę.

— Pani zna nieskalane życie Iry, zna zasady jej i czysty jak łza charakter... Jesteśmy ostatni z rodu; prócz niej, nie mam na świecie żadnej rodziny, cóż więc dziwnego.

— Wiem to wszystko i hymnów na cześć mojej bratowej nie potrzebuje mi pan śpiewać. Niemniej pomimo zachwycających jej zalet, tu głos Dory drgnął lekką ironią, świat nieprzyzwyczajony do tak wielkiej miłości między stryjecznymi kuzynami, nie uwierzy nigdy w ów czysto braterski, święty jej charakter. Zresztą, panie hrabio, szanując spokój Iry nie należało malować poematów z jej rysami, ani na widok publiczny ich wystawiać

— Przedewszystkiem zaś — dodała z nagłą stanowczością, źle tu kwestyę stawiamy. Daruje pan hrabia, że będę do gruntu szczerą, brutalną poniekąd. Panu zdaje się chodzić głównie o abstrakcyjną kwestyę dobrego imienia pańskiej siostry i pańskiego rodu. Mnie, mniej wyrafinowana chłopska krew każe mieć przedewszystkiem na uwadze bardziej dotykalne a złowieszcze skutki, jakie krzywda, plotką tą wyrządzone przynieść może i musi mojej rodzinie. Pan hrabia nie zastanowił się może, że gdy wieść ta bolesna dojdzie do Henryka, wszystkim moim najbliższym grozi zupełne wykolejenie i złamanie życia.

(Ciąg dal. nast.)

leczenia z uczuciem zupełnego bezpieczeństwa, z umysłem pogodnym — a więc z największym dla siebie pożytkiem. Osoby nerwowe i cierpiące na przewlekłe nieżyty dróg oddechowych, niedokrewni i sercowi, osoby wątłe i osłabione, ludzie przepracowani — znajdą tu raj prawdziwy! Kto więc potrzebuje niech spieszy do środkowego punktu słowiańskiej Riviery! K.

Korespondencye.

Chicago 7 października.

(Amerykańskie Monte Carlo. — Szulernie milionerów. — Życie towarzyskie w Saragota Springs. — Bezprzykładne orgie w jaskiniach gry.)

Wiele już mówiono i pisano o rozrzutności i zbytkownem życiu bogaczów amerykańskich. Ale nie jest jeszcze powszechnie znaną namiętność do gier hazardowych, jakim się oddają tutejsi potentaci finansowi. Największą szulernią w tej części świata jest miejscowość kąpielowa Saratoga Springs, leżąca w stanie New York. Publicysta Jullus Ralph opowiada, że w ubiegłym sezonie formalne orgie karciane szalały w tem letniem zaciszu milionerów amerykańskich i że o takiej rozrzutności, gorączce karcianej i trwonieniu w niej całych stosów złota, nigdy dotąd nie słyszano.

Szafowanie krociami tysięcy i milionami całymi przy zielonym stoliku jest naturalnym wynikiem nagłego nagromadzenia w rękach jednostek olbrzymich majątków, jest skutkiem powstania trustów, spekulacyi na akcyach, a wynika też z tego, że w świecie milionerów na ludzi młodych i niedoświadczonych spadają często kolosalne schedy, a do łatwo uzyskanego grosza zazwyczaj nie wiele się wagi przykłada.

U was, w Europie, ogół uważa karciarstwo za rzecz złą, szulernie kryją się dyskretnie w cieniu, a tu zdemoralizowanie doszło do tego stopnia, że ludzie zamożni chełpią się tem, iż mogą występywać na publicznej widowni w Saratoga Springs, a dzienniki podają na wybitnem miejscu nazwiska członków amerykańskiego *swart-society*, którym się poszczęściło w klubie przy zielonym stoliku, oraz wyszczególniają sumy wygrane i przegrane.

Deptanie ustaw nogami leży w dobrym tonie w świecie milionerów-dorobkiewiczów; zachowują się oni tak, jak gdyby byli sami dla siebie prawem i ustawą. To, co przynoszą codziennie depesze z Saratogi, zaczyna wywoływać w kraju powszechne oburzenie. Przeciwnicy polityczni stronnictwa Roosevelta (imperyalistów) zamierzają wyzyskać skandale saratogskie przy najbliższych wyborach do ciała prawodawczego. Saratoga Springs jest twierdzą republikańską, której wodzowie są przyjaciółmi gubernatora Odella, a tego łączą zażyłe stosunki z wszechwładnym Rooseveltem.

Saratoga słynie od ośmiu dziesiątek lat z doskonałych wód leczniczych. Przed wojną domową odwiedzali to miejsce kąpielowe liczni plantatorzy z Południa; po wojnie nie odzyskała już Saratoga nigdy pierwotnego znaczenia. Przybyło jej ludności, a latem bawiło tam około 50.000 kuracyuszów; lecz były to przeważnie spokojne rodziny, bogaci inwalidzi, starzy ludzie albo sportsmeni i politycy.

Przed 25 laty powstał tam dom gry, zwany „Saratoga-Clubhouse“, który założył polityk nazwiskiem John Morrisay. Dom był wykwintnie urządzony, miał restauracyę i wielkie, cieniste ogrody. Klubu nigdy nie zamykano; obecnie prezesem jest Richard Canfield z Nowego Jorku; jest on graczem o gładkich manierach, zna się na obrazach i wyrobach keramicznych, jest zapalonym zbieraczem zabytków starożytności. Canfield trwoni wielkie sumy w mieście i jest tak popularnym, że ani władze kościelne (prostanckie), ani prasa nie ma odwagi zwrócić uwagę na jego marnotrawstwo i z iście królewskim przepychem urządzone szulernie. Wszelkie usiłowania zmierzające ku temu, aby pozamykać jaskinie gry i zarząd wyścigów wyrwać z rąk szulerskiej kliki, spełzły na niczem. Władze pozwoliły natomiast 6 znanym graczom pozakładać w Saratodze nowe szulernie (istniejące po dziś dzień). Pod względem szulerni Saratoga jest miastem wyjątkowem. Żadna wielka czy mała gmina w Stanach Zjednoczonych nie pozwoliłaby na utrzymywanie domów gry; jest ich tylko kilka w zachodnich okręgach górskich.

Wspomniałem poprzednio, że Saratoga jest widownią orgij szulerskich; przypatrzmyż się bliżej życiu tamtejszemu. Pod koniec sierpnia odbywają się w tej miejscowości wyścigi konne. Zjeżdżają się wtedy do Saratogi modnisie, milionerzy, spekulanci giełdowi, szulerzy i dziedzice wielkich fortun. Wszystko oddaje się namiętnie grze hazardowej w totalizatora albo w ruletę. Przegrane w wysokości 20 do 60 tysięcy koron są na porządku dziennym. W czasie wyścigów (dziennie bywa najmniej 6 biegów) kursują między lożami agenci, którzy ściągają stawki mniej więcej po 4000 koron. Grają o zakład nietylko mężczyźni, nietylko żony, synowie i starsze córki milionerów; w zapasach biorą udział także młode panienki z pensyonatów; wyrostki, które nie przekroczyły jeszcze 15 roku życia. Pewien młodzieniaszek grał wraz ze siostrą od śniadania aż do godziny drugiej na *Wallstreet* (giełdzie); po spożyciu obiadu grali na wyścigach, a potem aż do północy w faro albo ruletę.

U Canfielda najniższa stawka wynosi 100 koron (w Monte Carlo, jak wiadomo, tylko 5 koron). Pewien milioner rozpoczął zabawę od tego, że nabył w kasie odrazu marek do gry za 60.000. Wygrywanie lub przegrywanie tysięcy jest w Saratodze na porządku dziennym. W ubiegłym sezonie studolarówki (500 koron) krążyły po zielonych stolikach, jak gdzieindziej moneta zdawkowa. Dlatego więc mówiono, że studolarówka była znamieniem sezonu.

W „Saratoga Clubhouse“ znajduje się wykwintnie urządzona restauracya, przygrywa muzyka cygańska a usługują murzyni w purpurowej liberyi. Sala jadalna oddzielona jest od szulerni ścianą oszkloną, przez którą widać graczy i zielone stoliki z górami złota. Restauracya jest zatem wabikiem na niegrających. Częstokroć dama siedząca przy *luncheon* podaje kawalerowi studolarówkę, aby poszedł na wielką salę i postawił na *rouge* albo *noir*. Tego rodzaju zabawy były dotąd Amerykanom zupełnie obce. Namiętność do gry pociąga za sobą coraz to szersze koła i przemienia się w istny szał. Teraz dopiero odzywają się pierwsze słowa przestrogi. Niezależne dzienniki piętnują „sport“ karciarski, jak należy i opisują orgie w Saratodze bez żadnej osłony. Wychodzą na jaw skandale, których bohaterami są ludzie zażywający powszechnego poszanowania, szefowie wielkich instytucyj, przewódcy stronnictw politycznych. Jeśli nawoływania do nawrócenia z fałszywej drogi nie odniosą skutku i roje milionerów wraz z synami i córkami będą dalej dniami i nocami otaczały zielone stoliki, może się stać szulernia w Saratodze niemałą przeszkodą i zaporą w wielkich kombinacyach finansowych Stanów Zjednoczonych. *B. Chłopecki.*

Listy z kraju.

Horodenka 19 października.

(*Poświęcenie gmachu „Sokoła“*).

Dzień dzisiejszy był uroczystym — dokonano bowiem poświęcenia gmachu polskiego „Sokoła“ wśród licznego zjazdu obywatelstwa okolicznego i delegatów innych gniazd sokolich. Budynek „Sokoła“ przedstawia się okazale; zdobią go orły polskie i godło Sokole. zbudowano go według planów i wskazówek inżyniera Ramułta marszałka powiatu liskiego i druha tamtejszego gniazda Sokolego. Znawcy wyrażają się o układzie gmachu i jego konstrukcyi bardzo pochlebnie i twierdzą, że może on stanowić typowy praktyczny wzór dla budowy gniazd sokolich. Około sali dla ćwiczeń gimnastycznych — obszernej, jasnej i tak urządzonej, że może łatwe służyć dla przedstawień teatralnych i zebrań towarzyskich, grupują się wygodnie i przystępnie liczne pokoje.

W przestronnych ubikacyach umieszczono Kasyno miejscowe i czytelnię miejską. Cechą tej budowy jest: jasność, przejrzystość, łatwość komunikacyi bez straty przestrzeni i taniość. Co do tej ostatniej, to zasługę ponosi prócz projektanta p. Ramułta, który swym projektem obdarował „Sokoła“, także w znacznej mierze niestrudzony i zapobiegliwy prezes „Sokoła“ horodeńskiego p. Adolf Cieński, który znów nie szczędził swych trudów i doglądu, aby gniazdo Sokole stanęło szybko, dobrze i tanio.

Dziś wiele domów przystrojono chorągwiami a o godz. 7 rano kapela narodowa, sprowadzona ze Lwowa, przeciągając ulicami miasta, odegrała pobudkę, poczem o godz. 9 odbyło się w kościele rzym. kat. uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. infułata Schmidta, który w tym celu przybył z Czerniowiec. Ztąd w pochodzie procesyonalnym udano się do kościoła orm. kat. a po krótkich modłach do nowego budynku „Sokoła“, którego duża, pięknie przystrojona sala nie zdołała pomieścić wszystkich uczestników tej uroczystości. Obywatelstwo okoliczne z marszałkiem p. Theodorowiczem na czele było niemal w komplecie; gniazda sokole sąsiednie, jak Zaleszczyki, Sniatyn, Kołomyja itd. wysłały licznych swych delegatów a lwowski „Sokół“ reprezentowali dziarsko pp. Fischer, red. Kołakowski i inni.

Zebranie zagaił prezes horodeńskiego „Sokoła“ p. Adolf Cieński wysoce patryotycznem przemówieniem a po odśpiewaniu kantaty i mowie ks. infułata Schmidta odbył się akt poświęcenia. Po podpisaniu przez zebranych aktu fundacyjnego, mówili: p. Fischer ze Lwowa, panna Sitkiewiczówna, a wreszcze podniośle marszałek pow. p. Ant. Theodorowicz. We wszystkich przemówieniach przebijała dążność, wyrażona na niedawnym zjeździe mężów zaufania centralnego komitetu wyborczego, łączności, zgody i podniesienia kulturalnego i ekonomicznego ludu ruskiego. Zaznaczano, że instytucye „Sokoła“ nie mają charakteru politycznego a już wcale nie są skierowane przeciw narodowości ruskiej. Wyborny chór amatorów odśpiewał sporo pieśni patryotycznych a kapela narodowa lwowska spisywała się dzielnie. Na rzecz „Sokoła“ złożyli zebrani znaczniejszą kwotę.

O godz. 2 w południe odbył się wspólny objad w „Sokole“, w czasie którego wygłoszono liczne toasty a o godz. 7 piękny wieczór poświęcony pamięci Tad. Kościuszki.

Cała uroczystość wypadła nader pięknie i poważnie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 Października 1902

Kalendarzyk.

We wtorek 21 października Urszuli P. — Gr. kat. Pelahii M. — Kal. słow. Daromiła.
Wschód słońca 6·33 zachód 4·56.

We środę 22 października Korduli Panny. — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysława.
Wschód słońca 6·35, zachód 4·51.

We czwartek 23 października Jana Kapistrana. — Gr. kat. Jewłampia. — Kal. słow. Władymira.
Wschód słońca 6·36, zachód 4·49.

— **Marszałek kraju** hr. Andrzej Potocki powrócił do Lwowa.

— **Obywatelstwo honorowe**. Rada miejska w Starym Samborze nadała p. namiestnikowi Leonowi hr. Pinińskiemu obywatelstwo honorowe miasta Starego Sambora.

— **Ślub**. Z powodu zaślubin Jadwigi hr. Szembekówny, córki ś. p. Piotra, zasłużonego posła do pruskiego sejmu Rzeszy, i Maryi z hr. Fredrów, z Leonem hr. Szeptyckim, synem hr. Jana, członka austryackiej Izby panów i Zofii z hr. Fredrów, zebrał się w czwartek w pięknym pałacu Siemianickim w ks. Poznańskiem, liczny oszak weselny. Obrzędu ślubnego dopełnił brat pana młodego, X. Andrzej Szeptycki, metropolita lwowski. Rzadki dla publiczności wielkopolskiej widok wspaniałych obrzędów ruskich i pontyfikalnej mszy św. X. Metropolity, odprawionej w kościele łacińskim w prastarej ziemicy wielkopolskiej Piastów, głębokie sprawiał wrażenie na szczelnie zapełniającej kościół ludności. W powrocie z kościoła państwu młodym towarzyszyły tłumy ludności wiejskiej, wznosząc na ich cześć okrzyki aż do bram pałacu, gdzie nastąpiło staropolskie powitanie chlebem i solą. W bogato kwiatami przyozdobionej sali jadalnej podejmowała z pełną uroku serdecznością gospodyni domu ucztą weselną licznych krewnych i przyjaciół rodzin Szembeków i Szeptyckich, między niemi hr. Kazimierzową Badeniową, licznych przedstawicieli rodzin Szembeków, Szeptyckich, Komorowskich, Morawskich, Niemojowskich, Skrzyńskich, Michałowskich, Jędrzejowiczów i innych. Wieczór iluminacya parku, wreszcie bal, rozpoczęty polonesem przez pana Stanisława Morawskiego z hrabiną Zofią Szeptycką, zakończyły dla uczestników zjazdu szereg podniosłych wrażeń dnia.

— **Ślub** p. Kazimierza Mordasiewicza z panną Maryą Antoniną Olszewską, córką pp. Antoniego i Antoniny z hr. Przezdzieckich Olszewskich odbędzie się w Warszawie, w kościele Wszystkich Świętych dnia 22 bm. o godzinie 6 wieczorem.

— **Mianowania.** Ministerstwo oświaty zamianowało Maryę Germanównę, nauczycielkę szkół ludowych we Lwowie nauczycielką szkoły ćwiczeń w żeńskiem sem. naucz. w Przemyślu, oraz przyznało VIII rangę Michałowi Wagilewiczowi, profesorowi męskiego seminaryum nauczyc. w Tarnopolu i i Stanisławowi Głogowskiemu, profesorowi męsk. sem. w Samborze.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował adjunkta komasacyjnego w kraj. biurze melioracyjnem we Lwowie, Józefa Gumowskiego, inżynierem kultury w IX klasie rangi przy dyrekcyi greckowschodniego bukowińskiego funduszu religijnego w Czerniowcach.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta pocztowego, Włodzimierza Drzymałę z Jarosławia do Przemyśla.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we wtorek 21 bm. o 6 wieczór.

= **Kasyno urzędnicze** odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie, na którem dokonano nowych wyborów. Do zarządu weszli pp. Bilwin St., Biskup Józef, dr. Gottlieb Jan, Huth Adolf, Kiernicki Wład., Klausal Jan, Kluczenko Bol., dr. Liptay Maksym., Makusz Józef, Maksymowicz St., Pierożyński Eug., Rudzki Wład., Soleski Jan, Stadnicki Wilh. i Towarnicki Jan.

Z dniem 1 listopada zmienia Kasyno lokal i przenosi się na ul. Hetmańską 12.

= **Tłumy publiczności** zebrały się dziś popołudniu przed szpitalem wojskowym, skąd miał wyruszyć pogrzeb ofiary obowiązku, żołnierza policyjnego, Andrzeja Kańczaka, zmarłego skutkiem ran, zadanych mu przez rzezimieszka. Ponieważ rodzina zmarłego nie mogła na czas przyjechać do Lwowa, pogrzeb odroczono do wtorku godz. 3 popołudniu.

= **Wiec żydowskiej młodzieży**. Wczoraj odbył się wiec żydowskiej młodzieży akademickiej pod hasłem syonizmu. Jest to pierwszy wiec tego rodzaju i dlatego poświęcamy mu obszerniejszą wzmiankę. P. Löwenherz referował sprawozdanie z czynności stałej delegacyi wiecu żydowskiej młodzieży za rok ubiegły. Jako jeden z dodatnich wyników pracy, przedstawił mówca założenie „Toynbehali“ ludowego uniwersytetu żydowskiego, a dalej zainicyowanie założenia domu akademickiego. Co do innych prac, to są one dopiero w toku, jak chór, odczyty itp. Usprawiedliwił mowca dalej, że nie przystąpiono jeszcze do urzeczywistnienia starań zaznaczenia odrębnej narodowości żydowskiej na uniwersytecie. Stanęła temu na przeszkodzie secesya Rusinów. W sprawie tej ma zadecydować wiec obecny. Akcya w sprawie wspomagania żydów rumuńskich, także zyskała pomoc w delegacyi. Nakoniec zaznaczył sympatye kolegów żydowskich dla uroszczeń ruskich na wszechnicy i na tem zakończył sprawozdanie.

Sprawozdanie to następni mowcy krytykowali, inni bronili, aż wreszcie p. Buber postawił wniosek nieprzyjęcia go do wiadomości. Gdy p. Meyer powiedział, że tylko syoniści powinni wieść prym w ruchu młodzieży żydowskiej, powstała wrzawa i zamieszanie. Sprawozdanie wreszcie po burzliwej duskusyi przyjęto do wiadomości; z głosów, które w tej dyskusyi padły zaznaczymy jeszcze przemówienie dr. Reicha, który najdobitniej skrystalizował tendencye syonistyczne wiecu. Że i masy robotnicze żydowskie w ten ruch wciągnięte zostały, dowód w tem, że nie dalej jak onegdaj, powstało robotnicze stowarzyszenie żydowskie „Achwa“. W kwestyi ruskiej syoniści swe sympatye absolutnie ku Rusinom zwracają, o ile ci dążą do odrębności narodowej. Twierdził, że tylko syoniści pracują dla dobra ludu żydowskiego P. M. Buber akademik z Wiednia zaś wyraził się, że tylko w syonistach widzi możliwość poprawy zdegenerowanego narodu. Syoniści więc uzyskali większość.

Następnie dr. Reich referował sprawę uznania narodowości żydowskiej na wszechnicach i postawił resolucyę: Zważywszy, że racya istnienia narodowości żydowskiej jest pewnikiem, stwierdzonym nauką i rozwojem historycznym żydów, że nieuwzględnienie narodowości żydowskiej w urzędowych dokumentach szkół wyższych i średnich obraża dotkliwie poczucie świadomości narodowej u młodzieży żydowskiej, że przymus przyznawania się do narodowości innej doprowadza do świadomej i niegodnej obłudy, że więc uchylenie tej anomalii jest wprost wymogiem etycznym, a aktualne skutki mogą chyba być korzystne tak dla żydów jak i ludności krajowej — akademicy żydowscy polecają delegacyi wiecu, aby przedsięwzięła kroki do wywalczenia uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie i technice we Lwowie i przyrzekają reprezentacyi w tym kierunku jak najgorliwsze poparcie i wraz z nią będą niestrudzenie o swe postulaty walczyli.

W wywodach swoich zastrzegł się dr. Reich, aby akcya żydów w kwestyi uznania ich narodowości wymierzona była przeciw Polakom lub dla poparcia Rusinów, zaręczał także, że nie grawitują (?) oni do Niemców, stwierdził tylko zupełne bankructwo ruchu asymilacyjnego z Polakami i zakończył, że czas nareszcie skończyć z obłudą i udawaniem. Z pewnością.

Rezolucyę powyższą poparł, rzecz dziwna, reprezentant partyi socyalistycznej, reprezentant zaś partyi niesyonistycznej oświadczył, że jego partya chce pracować w kraju i dla kraju (?), w którym żyje. Ale ponieważ syoniści byli w większości, więc rezolucyę Reicha uchwalono.

= **Z Izby sądowej**. Rozprawa przeciw dr. M. Hankiewiczowi przywódcy socyalistów o występek przeciw porządkowi publicznemu zakończyła się w sobotę uwolnieniem oskarzonego.

W sobotę odbywała się rozprawa przeciw Janowi Dobrowolskiemu o zbrodnię zgwałcenia, kazirodztwo i bluźnierstwo. Rozprawa była tajną. Trybunał skazał tego bestyalskiego człowieka na 5 lat więzienia.

= **Nieostrożna jazda.** Wóz z drzewem M. Feichmana najechał przy ul. Kopernika na latarnię gazową miejską i złamał ją. Woźnicę po skonstatowaniu na policyi tożsamości osoby pozostawione na wolnej stopie.

= **Dozorca domu złodziejem**. Policya aresztowała P. Traczuka, stróża, zamieszkałego przy ul. Janowskiej l. 44, którego przyłapano, gdy odrywał dzwonki elektryczne, aby uśpić czujność mieszkańców domu i módz kraść. Przy rewizyi domowej znaleziono u Traczuka mnóstwo przedmiotów pochodzących z kradzieży.

= **Policyanci w opałach.** W ciągu ostatnich 48 godzin miały znowu miejsce trzy nowe napady na policyjnych żołnierzy. I tak: w sobotę wieczorem, kiedy kapral policyi Mykita aresztował jakiegoś żyda za to, że wbrew jego napomnieniu oddawał mocz pod drzwiami kościoła P. M. Snieżnej, rzucił się na kaprala z tyłu inny żyd, niejaki Meller, pobił go kułakami i usiłował przewrócić na ziemię. Dopiero przy pomocy przypadkiem przechodzącego tamtędy kaprala żandarmeryi Mnicha, zdołał policyant Mellera przytrzymać i odstawić na inspekcyę policyi.

Drugi wypadek napadu na policyanta miał miejsce wczoraj o godzinie 8 wieczorem na ulicy Kochanowskiego. Z jednej z tamtejszych szynkowni wyrzucony Leonard Mularski wyprawiać począł na ulicy awantury, kiedy zaś kapral policyi Kasprzyszyn oświadczył mu, że go za wyprawianie awantur aresztuje, Mularski rzucił się nań, podarł na nim płaszcz, a wreszcie oderwał mu szablę od boku i wraz z pochwą złamał na dwoje. Z trudem tylko udało się kapralowi przy pomocy przechodzących żołnierzy, ubezwładnić rozszalałego pijaka.

Wypadek trzeci rzucenia się na policyanta miał miejsce o 10 godzinie wieczorem na Wałach gubernatorskich, gdzie Michał Sarczuk i Antoni Cieślewicz, podeszli do siedzącego na ławce i czekającego na swą narzeczoną, plutonowego Fitkowkiego i jeden z nich w twarz go uderzył. Plutowy zerwał się i dobył szabli, a wtedy obaj napastnicy gołemi rękami pochwycili za jej ostrze, skręcili i wydarli. Widząc się bezbronnym plutonowy uciekać począł i spotkawszy najbliższego stójkowego, puścił się z nim w pogoń za napastnikami unoszącymi jego szablę i czako. Dopędził ich w Rynku. Twierdzili, że czako i szablę chcieli odnieść na inspekcyę policyjną.

Z innego źródła donoszą jednak, że powodem odroczenia pogrzebu miały być wyniki sekcyi sądowej, dziś rano dokonanej. Sekcya ta stwierdzić miała, że bezpośrednim powodem śmierci Kańczaka nie była sama rana, zadana mu przez zuchwałego opryszka.

= **Legenda o Białym Carze**. W sierpniu roku 1900, wpłynęło do sądu powiatowego w Mostach wielkich doniesienie żandarma Jana Tobiasza, stacyonownnego w Żółtańcach, że we wsi Batiatycze wieść krąży, jakoby wojna z Rosyą wisiała na włosku i że wskutek tego ludność tamtejsza jest mocno wzburzoną i zaniepokojoną. Śledząc za źródłem tej pogłoski — raportuje żandarm — dowiedział się od Julii Pracykowej i innych, że w dn. 5 sierpnia, bawił w Batiatyczach redaktor ruskiego czasopisma humorystycznego *Strachopud* Józef Monczałowski w towarzystwie drugiego jakiegoś pana w rosyjskim stroju i miał tej treści przemowę do wychodzących z cerkwi ludzi: „Nie kłopoczcie się ludzie, że ten rok był kiepski, niezadługo przyjdzie tu rosyjski car z wojskiem, które będzie iść na 7 mil wzdłuż i 7 w poprzek i będzie nam wszystkim dobrze. Teraz rżnijcie kury, gęsi i świnie i jedzcie!“ Prócz tego, rozdzielał Monczałowski między lud jakieś krzyżyki i medaliki, twierdząc, że pochodzą one z Rosyi.

Na skutek tego doniesienia żandarma prokuratorya wytoczyła proces Monczałowskiemu, oskarżając go o rozszerzanie fałszywych i niepokojących wieści, po przesłuchaniu jednak całego szeregu świadków nie mógł sąd nabrać przekonania o winie oskarżonego i uwolnił go, tembardziej, że żaden z przesłuchanych mieszkańców Batiatycz, tak przemawiającego Monczałowskiego nie słyszał, a co więcej, świadkowie, na których powołał się żandarm, zaprzeczyli w sądzie, jakoby żandarmowi takie informacye dawali. Mówili z żandarmem tylko o wojnie „z jakojuś Chinoju“. Była wprawdzie we wsi mowa o carze i jego 7 milionowem wojsku i wieść tę jeden chłop podawał drugiemu, skąd jednak wzięła się ona, nikt nie wie.

Po zastanowieniu śledztwa sądowego przeciw niemu, wniósł Monczałowski skargę na żandarma do krajowej komendy żandarmeryi i wyraził się w niej, że żandarm wmawiał w świadków, by ci na niekorzyść Monczałowskiego zeznawali i że w ogóle całe to doniesienie było jego wymysłem.

Zaskarżył także Monczałowski rządcę dóbr Batiatycze p. Tadeusza Romanowskiego do sądu w Mostach o obrazę honoru, popełnioną przez to, że żandarmowi fałszywych udzielił wiadomości, sąd jednak uwolnił p. Romanowskiego. Gorzej poszło Monczałowskiemu z żandarmem, ten bowiem zaskarżył go na odwrót w sądzie lwowskim o oszczerstwo.

Dziś rano odbyła się też rozprawa w lwowskim sądzie powiatowym. Rozprawa rozpoczęła się odczytywaniem stosu aktów i protokołów z dotychczasowych procesów, spisanych w języku polskim, ruskim i niemieckim. Po dwugodzinnem przeszło czytaniu, prowadzący rozprawę sekretarz Wilczek odroczył ją do popołudnia.

Kronika krajowa.

Stacya telegrafu otwartą została w Bachórzu, pow. Przemyśl, przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

O tęczy księżycowej piszą nam z Iwaszkowiec koło Zbaraża: Dnia 17 bm. o godzinie 6 m. 35 wieczorem zjawiła się na niebie tęcza od księżyca, który wtedy bardzo ładnie świecił. Widać było dokładnie tylko kolor zielony i czerwony, reszta łuku była tylko jaśniejszem szarem światłem. Pierwszy łuk tęczy był cały i dokładny, po za tem zaś w niektórych miejscach można było dostrzedz i drugi łuk, ale tylko nieznaczny odblask szary. Całe zjawisko trwało trzy minuty.

Ze Stanisławowa donoszą: Prokuratorya państwa w Stanisławowie zarządziła na interwencyę delegata wiedeńskiego Tow. „Credit-Verein“ przyaresztowanie kupców Józefa Barabasza i Mojżesza Arnolda w Stanisławowie, którzy w krótkim czasie wyłudzili od pierwszorzędnych fabrykantów wiedeńskich towary za przeszło 70.000 kor. Śledztwo prowadzi radca Krynicki.

Dyrekcya kolei w Stanisławowie donosi: „Z powodu usunięcia się nasypu pomiędzy stacyami Torskie a Worwolińce na szlaku Czortków-Zaleszczyki, ruch towarowy od 19 października br. na przeciąg 10 dni wstrzymany. Ruch osobowy będą w tym czasie utrzymywać pociągi nr. 3656, 3651 przez przesiadanie podróżnych. Pociągi nr. 3635 i 3660 będą kursowały w tym czasie między stacyami Czortkowem a Tłustem.

Z Brodów piszą nam: Onegdaj strzelił do siebie w zamiarze samobójczym podurzędnik kolejowy Karapinka, a kula ugrzęzła w okolicy ucha przebiwszy szyję i kość twarzową. Nieszczęśliwy znajduje się w tutejszym szpitalu, a lekarze spodziewają się utrzymać go przy życiu. Przyczyny zamachu na życie człowieka, znanego z tego, że prowadzi życie bardzo skromne i spokojne i że ma oszczędzony dość znaczny kapitalik, szukać należy w manii prześladowczej, w jaką popadł pod wpływem nieustannego nagabywania go przez pensyonowanego podurzędnika tutejszego Krokoszyńskiego, indywiduum osławionego z wnoszenia anonimowych skarg do wszystkich możliwych władz na osoby, jakie tylko na drodze swego życia spotkał. Krokoszyńskiego aresztowano, a przesłuchiwany przez sędziego i badany przezeń, daje odpowiedzi jak np. „to pana nie obchodzi“ itp. Jakim amatorem denuncyacyj jest uwięziony, dał niedawno dowód, kiedy syn jego włożywszy do ucha fasolę, przyszedł do lekarza, by ją wyjął. Lekarz ten w obec tego, że chłopak wzbraniał się poddać wyjęciu, odesłał chłopca do innego; ten po tem samem doświadczeniu poradził podróż (bezpłatną jako kolejarzowi) do lwowskich lekarzy, którzy nie mogąc sobie poradzić z opornym, dopiero po zadaniu narkozy wyjęli fasolę. Tego samego dnia otrzymuje S., którego pierwszego zaszczycił syn K., list z groźbą, że oddał sprawę ze synem adwokatowi swemu, by zaskarżył do prokuratoryi państwa lekarza, znanego tu z uprzejmości — a to za jakieś urojone przestępstwa. Dodaje atoli łaskawie przy końcu listu pełnego gromów, że oczekuje lekarza u siebie w domu... do godziny 7 — cel więc widoczny. Uwięzienie tego indywiduum wywołało we wszystkich kołach ludności wielkie zadowolenie.

Kronika ogólna.

§ **Miljonowa defraudacya w Pradze.** Wczoraj popołudniu wręczył dyrektor kancelaryi praskiej kapituły w imieniu tejże zarządowi Kasy zaliczkowej św. Wacława na rzecz funduszu gwarancyjnego 100.000 k. Rada nadzorcza postanowiła zwrócić się do wyższego duchowieństwa i szlachty feudalnej o przysłanie datków na fundusz gwarancyjny.

Wieczorne wydanie staroczeskiego *Hlas Naroda* donosi z Wiednia, że jeden z wiedeńskich adwokatów wystosował pismo do Rady nadzorczej Kasy z zawiadomieniem, iż jest upoważniony do uczynienia jej propozycyi udzielenia pożyczki sześciu milionów koron, jeżeli członkowie Kasy na zgromadzeniu ogólnem zobowiążą się do spłaty tej kwoty w umówionych ratach. Dotąd decyzya jeszcze nie zapadła.

§ **Podwójne morderstwo i samobójstwo.** W biurze adwokata zastrzelił finansista Turner miljonera Alberta Hamiltona z Pittsburga i bogatego Nowojorczyka Millarda, następnie zastrzelił Turner samego siebie. Turner był do niedawna prezydentem i skarbnikiem towarzystwa Climax Bottle, musiał jednak podać się do dymisyi z powodu malwersacyj 1020 funtów (25.000 kor.). Przyszedł do biura adwokata, celem załatwienia sprawy w drodze ugodowej. Chciał on mianowicie zapłacić 550 funtów nowym prezesom towarzystwa Hamiltonowi i Millardowi. Wynikła ożywiona dyskusya, wśród której zarzucono Turnerowi kłamstwo. Na to wyciągnął on rewolwer i wkrótce leżały trzy trupy obok sześciu świadków naocznych, którzy nie mieli czasu na interwencyę.

§ **Katastrofa w Stambule**. Wczoraj zdarzyło się wielkie nieszczęście na moście między Galatą a Stambułem. Chłopak wpadł do wody a wielki tłum ludzi z mostu przypatrywał się temu. Naraz załamała się baryera i wszyscy wpadli do wody. Wielu uratowano. Liczba utopionych dotychczas niewiadoma.

§ **Z Nicei** donoszą, że dr. Jan Tymowski sławny lekarz, który swego czasu leczył Kraszewskiego, królową hiszpańską i Don Carlosa, znany patryota i dobroczyńca, ciężko zaniemógł w Paryżu. Dr. Tymowski liczy lat 57.

§ **Defraudacye**. W Wiedniu urzędnik dyrekcyi rachunkowej przy miejskim zakładzie gazowym August Staufer zdefraudował 7.000 kor. i uciekł wraz z żoną. Wysłano za nim listy gończe.

W klubie urzędników bankowych zdefraudował sekretarz Rudolf Wilhelm 4.000 kor. i został aresztowany.

Jeszcze trzecią defraudacyę wykryto wczoraj w Wiedniu. Kierownik apteki Braci Miłosiernych na Leopoldstadt, Wilczek, zdefraudował 26.000 k.

§ **Katastrofa kolejowa**. Podczas wykolejenia się pociągu pospiesznego Berlin-Peszt, zginął oficyał pocztowy Józef Bureau, drugi zaś oficyał Antoni Super jest ciężko chory. Wagon pocztowy został zmiażdżony. Katastrofa zdarzyła się koło stacyi Paszto. Podobno jeszcze kilku urzędników jest rannych.

§ **Włamanie do banku**. W Nowarze włamali się złodzieje do *Banca borgesia* i skradli znaczne kwoty.

§ **Ankieta o ustawie prasowej**. Wiedeńskie Tow. dziennikarzy „Concordia“ rozpoczęło wczoraj ankietę w sprawie noweli prasowej, którą rząd przedłożył Radzie państwa. Obecni byli liczni posłowie, między innymi: Abrahamowicz, Merunowicz i Grek. Wobec tego, że wniosek redaktora W. Singera co do wyłożenia kwestyonaryuszy nie został poddany pod głosowanie — opuściło wielu uczestników zebranie, radca dworu Bernacik poddał ostrej krytyce projekt Steinbacha. Dalszy ciąg ankiety w przyszłą niedzielę.

*

Lekkie pierze jest i plewa,
Ledziutką odzież nędzarza,
Lżejszym kurz jest i pył z mléwa,
Lecz najlżejszem — słowo łgarza. *K. Ł.*

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Nowy Jork 20 października. Telegram z Kingstown (St. Vincent) donosi, że wybuchy wulkaniczne w dniach 15 i 16 bm. wyrządziły w koloniach wielkie szkody, i to w okolicach, które dotychczas uważano jako leżące po za sferą działania wulkanów.

Praga 20 października. Dziś przed południem odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa wskutek skargi Emanuela Hruby'ego przeciw posłowi Henrykowi Doleżalowi o to, że Doleżal posądził Hruby'ego o wzięcie pieniędzy od kartelu cukrowego w celu popierania interesów kartelu. Zastępca Hruby'ego cofnął skargę, poczem Doleżala uwolniono.

Lublana 20 października. (Tel. pryw.) Poseł Sustersic jadąc na zgromadzenie wyborcze wypadł z powozu z powodu spłoszenia się koni i odniósł ciężką ranę w nodze. Musiano go odwieść do szpitalu.

Londyn 20 października. (Tel. pryw.) Donoszą z miejscowości Indyana w Ameryce, że wykryto tam bandę, która trudniła się systematycznem wykopywaniem zwłok na różnych cmentarzach i obdzieraniem ich. Skonstatowano, że około 1200 zwłok obrabowano a następnie sprzedano do anatomicznego instytutu. Skutkiem tego aresztowano 3 profesorów anatomii, których podejrzywano o współwinę.

Zmarli.

W Brzeżanach umarł Stanisław Paszczyński, ukończony akademik, przeżywszy lat 23.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Spółki konsumcyjnej we Lwowie odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 5 popoł. (ul. Teatralna 13).

W Czytelni katolickiej dnia 22 bm. o g. 7 wieczór pogadanka na temat narodowości w świetle chrześcijańskim.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego“** nr. 16 zawiera: Dyskurs o znajomości sztuki regijnej. Ks. Franciszek Leśniak, kanonik katedr. — Św. Grzegorz VII, w oświetleniu Teodora Jeske-Choińskiego. — Egzorta o kłamstwie. Ks. J. Koterbski. — Katechezy dla I-go i II-go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych. —

Podręczniki a nauka religii. Ks. Mateusz Jeż. — Kanoniczne przyczyny dyspens od przeszkód małżeńskich. Ks. dr. Władysław Mysor. — W sprawie XX. Katechetów parafialnych. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Nowe książki.— Konkurs na kazania.—Obrazki z „Kuryera Lwowskiego". — Miscellanea. — Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Kładka" Fr. Gressaca.
We środę „Dzwon zatopiony" Hauptmana.
We czwartek „Świat na opak" Kapellera.
W piątek „Śpiący rycerze", S. Friedberga.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Miłosierdzie ludzkie" Nowaczyńskiege, „Bociany" Marka, „Warszawianka" Wyspiańckiego.
We środę „Matka" Przybyszewskiego.
W czwartek „Kamionka" Halevyɟego.
W sobotę „Balladyna" Słowackiego.
W niedzielę „Balladyna" Słowackiego.

Jubileusz Maryi Konopnickiej.

Kraków 20 października.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się w sobotę o godz. 7. wieczorem w teatrze miejskim. Teatr był przepełniony. Przybyły delegacye ze wszystkich ziem polskich oraz bardzo liczna publiczność krakowska.

O godz. $^{3}/_{4}$ na 8. przybyła jubilatka. W przedsionku powitał ją dyrektor teatru p. Kotarbiński i wprowadził do loży I. piętra. Publiczność bardzo gorąco przyjęła jubilatkę. Odegrano przerobione na scenę utwory Konopnickiej; „Miłosierna gmina" (uscenizował Adolf Nowaczyński), „W piwnicznej izbie" i „Bociany". Oprócz tego panie: Wysocka, Mrozowska, p. Tarasiewicz i dyr. Kotarbiński deklamowali poezje Konopnickiej

Również w sobotę odbył się raut w Kole literacko-artystycznem. Marja Konopnicka przybyła po godz. 10. wieczorem. Wprowadził ją prezes August Sokołowski, a podczas wieczerzy wniósł toast na jej cześć. Konopnicka odpowiedziała, że jedynym jej celem było wlewać ciepło w serca społeczeństwa i zapalić je żarem czynu. Jeżeli tego dokonała, jeżeli chociaż jedno serce zabiło żywiej pod wpływem jej poezji, to jest to już dla niej najwyższą nagrodą.

W dalszym ciągu rautu śpiewała pani Trojanowska, deklamowała p. Mrozowska. Raut skończył się po godz. 12 w nocy.

Główna uroczystość jubileuszowa odbyła się w niedzielę. Rozpoczęła się nabożeństwem w kościele N. P. Marji.

Potem zebrali się uczestnicy w wielkiej sali „Sokoła". Sala była przybrana bardzo ładnie makatami, kwiatami, festonami i bukietami z maków i bławatów. Na estradzie ustawiono namiot dla jubilatki, rozpięty na kosach racławickich. Obok stanęły liczne delegacje. Gdy jubilatka weszła do sali, przywitali ją zebrani okrzykiem „Niech żyje!" Publiczność: mieszkańcy m. Krakowa, delegacje włościan, panie i młodzież, zebrana była w liczbie 2.000. Konopnicka zajęła miejsce pod namiotem. W ręku miała bukiet chryzantemów. Zabrzmiał polonez, odegrany pod batutą p. Żeleńskiego, przez muzykę wojskową i orkiestrę Tow. muzycznego. Następnie chór mieszany pod kierownictwem dyr. Wiktora Barabasza odśpiewał kantatę Jana Galla do słów Jerzego Żuławskiego.

Pierwszy przemówił Kazimierz Bartoszewicz, jako prezes krakowskiego komitetu urządzającego obchód potem złożył życzenia imieniem m. Krakowa prezydent Friedlein. Imieniem Akademii umiejętności złożył adres prof. dr. Kazimierz Morawski. Imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego profesor dr. Tretiak złożył również adres i historyę uniwersytetu, pióra prof. dr. Kazimierza Morawskiego.

Z kolei zbliżyła się pani Marya Materna, wysłanniczka czeskich kobiet. W bardzo pięknej mowie czeskiej wyraziła radość, że może reprezentować naród czeski, wszystkie jego kobiety i ich imieniem powitać największą córę narodu polskiego. Nietylko nad Wisłą, Niemnem i Wartą znają poezye Konopnickiej, ale także nad Wełtawą i Łabą. Tu i tam poezye te budzą nadzieję lepszego jutra. Tu i tam autorka ich jest znana i miłowana. Dalej mówiła pani Materna po polsku co następuje:

Kobiety czeskie zgromadzone w centralnem stowarzyszeniu swojem szlą Tobie Pani, przez moje usta gorące słowa pozdrowienia: Ave Miriam! Witaj gwiazdo! Literatki i artystki czeskie proszą Cię, byś chciała przyjąć tę pamiątkę z ziemi, którą Pani znasz i kochasz i nieraz ją odwiedziałaś. Przyjm Pani tę pamiątkę od kobiet narodu, który z wami wspólnie żywi w sercu uczucia uczciwości i miłości. Niech Cię Pani Bóg dł go zachowa!

W dalszym ciągu składały adresy i dary deputacye.

Delegacya miasta Warszawy złożyła snop „kłosów tej ziemi" — jak zaznaczył mowca — „którą Konopnicka tak ukochała". Prócz tego były delegacye młodzieży uniwersytetu i politechniki warszawskiej, dzieci warszawskich, *Kuryera Warszawskiego*, księgarzy warszawskich, delegacye z Litwy, Ukrainy, Zaporoża, Łodzi, Lublina i Kalisza.

Licznie przybyły deputacye z Poznańskiego mianowicie 21 pań i 2 panów. Imieniem towarzystwa „Warta" złożyła pani Tułodziecka bukiet z kłosów pszenicznych z szarfą, na której był napis: „Wieszczce narodowej, która wskazała nam drogę pracy i ofiar w dniu srebrnych jej godów szle pozdrowienie towarzystwo „Warta". Pani Anna Omiankowska złożyła adres od dzieci poznańskich, opatrzony 500 podpisami. Oprócz tego były deputacye pań poznańskich i Czytelni kobiet w Poznaniu.

Z Bytomia przybyło grono Ślązaczek. Gdy się zbliżyły do namiotu, powstała Konopnicka, podeszła ku nim z otwartemi ramionami i tuliła je do piersi, roniąc łzy. W oczach kobiet również łzy zabłysły.

Dalej szły deputacye: Kolonii polskiej w Berlinie, emigracyi polskiej z Rapperswylu, młodzieży Batignolskiej, komitetu lwowskiego jubileuszu Konopnickiej, rady powiatowsj bialskiej (reprezentant marszałek dr. Łazarski), delegacya pań lwowskich, delegacya pań z Kęt i Brzeska, lwowskiego Koła Pań T. S. L. Tow. „Pracy Kobiet" z Kołomyi, Czytelni lwowskiej młodzieży, „Bratniej Pomocy" lwowskich akademików, kraj. Szkoły haftu w Krakowie, Tow. „Eleuterya" we Lwowie, delegacya miasta Podgórza. Następnie na estradę weszła deputacya ludu wiejskiego z Włodzimierzem Tetmajerem, Łucyanem Rydlem, Jakóbem Bojką i Franciszkiem Wojcikiem.

Po mowie Tetmajera przyprowadzono do poetki dwoje małych dziewcząt Jedna z nich wypowiedziała słowa: „kochamy panią". Poetka ucałowała je.

Dalej składały życzenia: krakowskie Koło literackie, uczniowie Akademii sztuk pięknych, dyrektor teatru miejskiego Kotarbiński, który złożył zebraną na sobotniem przedstawieniu kwotę na szkołę w Kończyńcach, teatr ludowy, krakowskie Tow. muzyczne, Zarząd główny T. S. L., krakowskie Koło pań T. S. L., stowarzyszenie nauczycielek tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa, Bursa kobiet im. Baranieckiego, służba ze Uniwersytetu Jagiellońskiego, dziatwa szkoły ludowej w Podgórzu, Koło artystek malarek polskich, Tow. gimn. „Sokół" w Krakowie, młodzież szkół średnich w Krakowie, gimnazyum żeńskie w Krakowie, dzieci górno-śląskie, czeska Beseda w Krakowie, stow. im Kraszewskiego, górale z Poronina, weterani z r. 1863. Imieniem Heleny Modrzejewskiej złożyła piękny wieniec pani Anna Freegowa.

Gdy wszystkie delegacye złożyły dary, adresy i życzenia, zabrała głos Marya Konopnicka i przemówiła w te słowa:

Dziękuję Wam! Dziękuję Wam za ten dzień jasny, któryście mi zgotowali! Dziękuję Wam za Wasze gorące serce, za wyciągniętą do mnie dłoń, za to wzruszenie, które na twarzach Waszych widzę, a którem sama do głębi jestem przejęta. Dziękuję nadewszystko za to, żeśmy tutaj wszyscy razem, że nas nie rozgraniczyły granice, ani nie rozdzielił podział, że nie brakuje nikogo, tych nawet, co długo na uboczu stali, a teraz oto są z nami i dzielą z nami nasze smutki i naszą radość.

Patrzę w pracę mego życia i patrzę w odpłatę, jaką mi niesiecie i czuję się zawstydzoną, bo mi tu nadpłacono sto i tysiąckrotnie, bo praca była uboga i drobna, odpłata była wielka i królewska, bo praca była na miarę jednej duszy ludzkiej, odpłata była na miarę wielkiej zbiorowej duszy narodu, która nadmiernie ogromnie byłaby niepojęta zgoła, gdyby przyczyna tkwiąca w naszem wyjątkowem położeniu politycznem nie była tak prosta i jasna. Owe to wyjątkowe położenie nasze sprawiło, że naród, któremu w tak znacznej mierze odjęto moc działania, posiada nadzwyczajną moc czucia, w pieśni jednoczy się w nim daleko więcej dusz, niż w jakiemkolwiek innem społeczeństwie.

Pieśń uznaje za jedną z najżywotniejszych manifestacyj swego istnienia i szuka w niej bezpośredniego wyrazu na swoje uczucia. Pieśń nasza ma osobne czucie, jakiego inne pieśni nie mają. Ona jak naród nasz jest w niewoli. Za prawdę, dzień pieśni moich nie był dniem wesela — nie wyśpiewałam jej pełnym głosem na jasnych polach swobody, nie świecił nad nią jasno promień narodowej pomyślności, nie krzepiła jej ona. Ale pieśń moja była stłumiona, często zduszona i niedośpiewana, ale wyście sobie ją dośpiewali w duszy, wyście zrozumieli nie tylko jej słowa, ale także i jej milczenie i tłumiliście to milczenie w piersiach Waszych. A teraz oto przyszliście. Uczucia duszy Waszej były uczuciami mojej duszy, bo Wasze to serce w niej biło, Wasz żal, Wasza tęsknota w niej drgała, Wasza nadzieja barwiła ją kolorem wiosny.

I stoję przed wami, a na lutni mojej, której duch ludu mego palce kładzie, iżby wygrał na strunach jej nieco żałości swojej i nadzieji. — Oto najwyższa jest nadzieja, iżby jeden duch ożywił naród cały, a ta nam się spełniać zaczyna. Z dumą i radością patrzę na uczestnictwo ludu w tem święcie narodowem pieśni, bo ci byli daleko, a oto są bliscy, bo szli nieraz w rozdwojeniu, a oto wchodzą do jedności ducha narodowego.

Bo i cóż was przywiodło bracia z wiosek waszych, jeżeli nie miłość dla naszej ojczystej mowy i cześć dla drogich nam i wspólnych wszystkim nam ideałów, a kiedy możemy mieć wspólne ideały, to i cele wspólne mieć możemy, a mając wspólne cele możemy ku nim razem iść, a idąc ku nim razem, możemy mieć siłę i nadzieję, że dojdziemy.

Za ten widok na zorzę dni przyszłych, żeście otworzyli go dziś oczom moim, dziękuję wam z głębi wzniesionej duszy, ażebym wam serce całe wyśpiewała, jeszcze całej mej wdzięczności wyrazić nie zdołam".

Na zakończenie chór mięszany tow. muzycznego pod batutą dyrektora Barabasza odśpiewał 8 pieśni ze Śpiewnika dziecinnego M. Konopnickiej, muzyki Zygmunta Noskowskiego. Zebrani wznieśli okrzyk na cześć Konopnickiej i odśpiewali pieśń: „Boże coś Polskę".

Po południu odegrano w teatrze miejskim sztukę „Kościuszko pod Racławicami" i tu przemawiał prezes komitetu włościańskiego Franciszek Wójcik; w teatrze ludowym odegrano popołudniu „Czartowską ławę", przemawiał poseł Bojko. Wieczorem odegrano w teatrze ludowym sztukę „Dla świętej ziemi". Na przedstawieniach było pełno publiczności i włościan. W teatrze ludowym zapowiedziane było przybycie Konopnickiej na wieczorne przedstawienie.

O godzinie 6 wieczorem odbyła cię uczta w hotelu Saskim. Wśród dźwięków poloneza weszła Marya Konopnicka, prowadzona przez p. Libickiego, w towarzystwie p. Maternowej. Zebrani zgotowali jej owacyę.

Pierwszy zabrał głos p Władysław Kozłowski, literat. W swojem przemówieniu przeprowadził porównanie między sytuacyą polityczną w czasach pierwszych występów Mickiewicza a o kresem twórczości M. Konopnickiej zaznaczając, że poezya jej jest również zawiązkiem nowych idei, że Konopnicka wyraziła najlepiej ból społeczny, myśl społeczną i stawia tezę, że Polska może być opartą tylko na sprawiedliwości społecznej. Mowca zakończył toastem: „cześć jubilatce, cześć mistrzyni słowa, która króluje myśli naszej".

Następnie przemawiała reprezentanta pracujących kobiet warszawskich. Po krótkich słowach wdzięczności dla jubilatki, delegatka zbliżyła się do Konopnickiej. Nastąpiła roztkliwiająca scena. Rozrzewniona jubilatka przycisnęła delegatkę do serca i wśród łez dziękowała za dowody miłości. Następnie przemawiał ks. Gedroyć ze Lwowa, Feldmann literat, Nathanson z Warszawy, p. Omańkowska z Poznania. Pani Maternowa, poetka czeska, wygłosiła toast na cześć kobiet polskich. Mowców nagrodzono hucznymi oklaskami.

Po krotkiej chwili zaczęła mówić Konopnicka. Na sali zapanowała głęboka cisza. Wśród uroczystego nastroju cichym głosem wypowiedziała jubilatka wiązankę wierszy improwizowanych. Publiczność była rozentuzyazmowana; sala zatrzęsła się od oklasków. Jubilatka dziękowała ze łzami w oczach. Następnie rozpoczęła cichą rozmowę z p. Maternową.

Następnie odczytano przeszło 100 telegramów. Między innemi nadeszły życzenia od Prus-Głowackiego, Marrené-Morzkowskiej, Deotymy, młodzieży polskiej szkół średnich w Warszawie, Andrzeja Niemojowskiego, Glińskiego, od redakcyj warszawskich: *Głosu*, *Tygodnika illustr.*, *Kuryera*, *Książki*, *Słowa*, Kruszelnickiej, Filharmonii warszawskiej, redakcyi *Kuryera teatralnego*, *Echa muzycznego*, Śliwińskich, Kramsztyków. Z Poznania nadesłali depesze: Rygier, artyści teatru, p. Kaczmarski itd. Z Litwy Rodziewiczówna, z Pragi dyrektor Schubert, z Petersburga prof. Baudouin de Courtenais, pani Sobańska, Polacy z Jekaterynosławia. Ze Lwowa: Wydział związku towarzystw sokolich, Zakład Ossolińskich, Karol Brzozowski, Jan Kasprowicz, lwowska Czyt. akadem., dyrektor Filharmonii, Ognisko kobiet młodzież polska, tow. Szkoły ludowej, tow. techniczne w Krakowie, Czyt. akad. polska w Przybramie itd.

Potem zabrała jeszcze raz głos Konopnicka i wniosła zdrowie komitetu. Pani Siemaszkowa oddeklamowała kilka utworów Konopnickiej wreszcie przemówił p. Kasper Wojnar imieniem ludu.

Wśród dźwięków polonesa o g 10 wieczór rozeszli się wszyscy do domów.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Kuryer Poznański* na podstawie autentycznych informacyj stwierdza, że wiadomość o ustąpieniu ks. Radziwiłła z prezydyum Koła parlamentarnego polskiego w Berlinie jest bezpodstawna. Ks. Radziwiłł nie złożył swej godności prezesa Koła.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Redaktor *Gazety warszawskiej* p. Stanisław Leszniowski otrzymał nareszcie zezwolenie na wydawanie swej gazety wedle szerszego, bardziej nowoczesnego programu.

Napad Niemców na Polaków.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Biała 20 października.

Na dzień wczorajszy było zapowiedziane poświęcenie i otwarcie polskiego „Domu ludowego" urządzonego przez stronnictwo grupujące się około ks. Stojałowskiego.

W nocy na niedzielę urządzili wyrostki niemieckie, między którymi było dużo żydowskich, formalny napad na dom; wybili szyby i osmarowali dom atramentem. Na mieście pojawiły się plakaty, podpisane przez burmistrza Stephana, wzywające ludność Bielska do protestowania przeciw zuchwałości polskiej. Do późnej nocy gromadzili się Niemcy pod dowództwem Funkego syna posła.

W niedzielę rano napastnicy nie dopuszczali przyjeżdżających na uroczystość deputacyi i gości. Niedopuszczono mianowicie deputacyi chrzanowskiego powiatu, złożonej z 40 osób, pod przewodnictwem wicepr. Rady powiatowej chrzanowskiej Langenfelda. Napastnicy zamknęli most i nie dopuścili polskich robotników. Między przybywającymi byli też strażacy. Na tych rzucili się Niemcy i kilku poranili do krwi. Naczelnika strażaków aresztowano, za to, że własnej we obronie dobył szabli. Interwencya u burmistrza i starosty nic nie pomogła.

Napadnięto również w niedzielę rano na ks Stojałowskiego, zdążającego do kościoła i obrzucono go kamieniami.

Pomimo tych łotrostw niemieckich zebrało się w ogrodzie domu polskiego około 2000 osób i odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia. Byli tam także posłowie Bomba, Szajer, Wilk i Fijak. Po krotkiej przemowie oddał ks. Stojałowski dom do użytku.

W czasie uroczystości rzucali Niemcy kamieniami do ogrodu.

Jako kontrdemonstracyę urządzili Niemcy tego dnia zebranie, na którem protestowano i atakowano zacięcie Polaków.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 20 października. Koło polskie zebrało się o g. 11 na posiedzenie.

P. Głąbiński podniósł upośledzenie Polaków przy władzach centralnych, niedostateczne uwzględnienie potrzeb duchowieństwa rz. kat., upośledzenie krajowego przemysłu przy dostawach dla ministerstwa sprawiedliwości. Mowca przedłożył cały szereg postulatów, między tymi następujące: Upaństwowienie kolei północnej, zniesienie rejonu forteczndgo we Lwowie, uwolnienie od podatku domów we Lwowie na dalszych lat 10 w celach asanacyjnych, polepszenie bytu praktykantów podatkowych i rachunkowych. W końcu żalił się mowca na to, że krajowe olejarnie są przy dostawach dla kolei upośledzone, ponieważ zarząd kolejowy przyjmuje zagraniczne oferty a krajowe odrzuca.

Po krótkiej dyskusyi, którą uznano częściowo za poufną, przekazano sprawę komisyi parlamentarnej, która w porozumieniu z p Głąbińskim ma uformować wnioski

Wiedeń 20 października. (Tel. pryw.) Koło polskie kontynuowało dziś dyskusyę polityczną.

Jaworski zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu odbędzie się wybór prezydyum i komisyi parlamentarnej Koła.

Następnie poseł Głąbiński poruszył szereg spraw, między innemi pomijanie polskich urzędników u władz centralnych, że sprawozdania inspektorów przemysłowych wychodzą tylko w języku niemieckim, że przy przyjmowaniu urzędników sądowych forytowani są Rusini dzięki protekcyi hofratów ruskich.

Następnie żalił się, że z funduszu religijnego, który jest prawie wyjącznie rzymski, lwią część dostają Rusini, następnie poruszył sprawy miasta Lwowa, wytykając, że w tegorocznym budżecie nie wstawiono subwencyi dla miasta Lwowa; poruszył sprawę zniesienia rampy kolejowej. Kwestyę upaństwowienia kolei północnej, o której Koerber w swem „exposé" wcale nie wspomniał.

P. Rappaport żąda imieniem krakowskiej izby handlowej połączenia telefonicznego Krakowa z Pragą, Boguminem i Myślenicami.

P. Pastor domagał się włączenia Gorlic i Jasła do międzymiastowej sieci telefonicznej.

P. Wielowieyski zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo grożące z powodu zarazy bydła w Rumunii i żąda superrewizyi bydła przywożonego z Bukowiny.

Na tem posiedzenie przerwano. Wieczorem odbędzie się dalszy ciąg obrad.

Sejm węgierski.

Budapeszt 20 października. W Izbie posłów Sejmu węgierskiego odbywa się dziś dalsza dyskusya nad reskryptem królewskim w sprawie kwotowej przemawiali; pp. Bako i Mohner krytykując postąpienie rządu w tej sprawie, która załatwioną została nie w drodze ustawodawczej.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin 20 października. (Tel. prywatny) Z kół konserwatywnych donoszą, że prawdopodobnie w sprawie taryfy cłowej przyjdzie do porozumienia konserwatystów z rządem.

Car jedzie do Włoch.

Berlin 20 października. (Tel. pryw.) Tutejszemu *Tagblattowi* donoszą z Rzymu, że według wiadomości *Giornale d'Italie* car przed końcem roku przyjedzie do Rzymu w odwiedziny do króla włoskiego.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż 20 października. Minister spraw wewnętrznych zabronił dyrektorowi wyznań przyjmować tych biskupów, którzy podpisali znany manifest w sprawie szkół kongregacyjnych, aż do dalszej uchwały rady gabinetowej.

Paryż 20 października. Watykański korespondent *Figara* donosi, że papież przyjmując na posłuchaniu arcybiskupa z Bordeaux wyraził ubolewanie z powodu, iż francuscy katolicy nie idą za jego wskazówkami i za często kwestye religij ne mięszają do polityki.

Paryż 20 października. Dzienniki donoszą, że dyrektor ministerstwa wyznań Dunay nie chciał przyjąć u siebie 2 biskupów, którzy byli podpisani na znanej petycyi episkopatu. Prezes gabinetu Combes pochwalił zachowanie.

Strajk górników we Francyi.

Charleroi 20 października. Komitet narodowy górników powziął wczoraj ważne uchwały, które dotychczas trzymane są w tajemnicy. W wykonaniu jednak tych uchwał wezwano robotników górniczych, ażeby bez wyjątku znów pracę rozpoczęli.

Wiedeń 20 października. (Telegr. pryw.) Arcyksiążę Ferdynand Karol przeniesie się ze swoją świtą na stały pobyt do Pragi i będzie mieszkał na Hradczynie.

Ma to być zapewne koncesyą dla Czechów, którzy tego dawno pragnęli.

Wiedeń 20 października. (Tel pryw.) Hr. Antoni Wodzicki był dziś na audyencyi u cesarza. Być może, że audyencya ta stoi w związku z pogłoskami o mianowaniu hr. Wodzickiego ochmistrzem dworu arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Rouen 20 października. Na zgromadzeniu związku socyalistycznego wygłosił dep. Jaures mowę, w której wyłuszczył program partyi socyalistycznej w parlamencie. Wskazał na wzrost partyi socyalistycznej w siły na co wskazują strejki górników, które przed 20 laty jeszcze uważano za chimerę i rzecz nie możliwą. Program partyi socyalistycznej jest następujący; reforma oświaty, zniżenie czasu służby wojskowej, usunięcie sądów wojennych, demokratyczne rozwinięcie armii, opodatkowanie dochodów, zniżenie czasu pracy. Co się tyczy powszechnego rozbrojenia oświadcza Jaures, że należy uczynić wojnę nie możliwą. W Alzacyi, Lotaryngii, Polsce, Finlandyi i południowej Afryce panuje siła przed prawem; lecz na świecie istnieje jeszcze dość sprawiedliwości, ażeby tym dawnym krajom przywrócić ich istnienie i zabrane im prawa. „My chcemy — mówił mowca — to dzieło przeprowadzić. Nie chcemy ani francuskiej ani europejskiej republiki, tylko społeczeństwa obejmującego wszystkich".

Żytomierz 20 października. Odbyło się tu poświęcenie prawosławnego seminaryum wołyńskiego, przeniesionego z Krzemieńca w obecności prokuratora synodu Sablera z Petersburga.

Belgrad 20 października. O onegdajszem wielkiem zgromadzeniu notablów, zwołanych przez króla Aleksandra, które dotychczas starano się utrzymać w tajemnicy, dochodzą obecnie niektóre szczegóły. Król Aleksander serbski zaprosiwszy 70 notablów na naradę przedstawił im kwestyę następstwa tronu i jako swego następcę zaproponował brata swojej żony, niejakiego Lunjewicza. Obecni na tem zgromadzeniu dziwili się ogromnie, że przyszłego następcy tronu nie było ani na zgromadzeniu, gdzie go król zebranym chciał przedstawić, ani też nie można było odszukać.

Później dopiero pokazało się, że zabawiał się w wesołem towarzystwie przy szklance. Lunjewicz ma lat 25 i jest nadporucznikiem w armii serbskiej.

Rozmaitości.

Ω **Dwanaście przykazań małżeńskich.** Pani Dora Sutton z Wilkesbarre, w Pensylwanii, jest bardzo wymagającą małżonką. Wniosła skargę do sądu na swego męża, iż ją opuścił. Na mocy tego oskarżenia p. Sutton został aresztowany, choć wina jego nie jest wielką, co zresztą sąd uznał po odczytaniu dwunastu przykazań jego energicznej połowicy, którym biedak poddać się nie chciał. Warte są przejść do potomności. Oto brzmienie:

1) Wstawać będziesz codzień o 5. nie czekając, aż cię obudzą.

2) Będziesz dostarczał wszystkiego, co potrzeba dla upieczenia dwu placków na tydzień.

3) Będziesz dostarczał produktów na kilka tortów tygodniowo.

4) Będziesz sam kupował mięso na targu.

5) Będziesz się starał być zawsze czystym i ładnie ubranym, żeby mi się podobać.

6) Nie będziesz nigdy klął ani używał słów grubiańskich.

7) Będziesz chodził co tydzień do kościoła i wracał wcześnie, żebym nie musiała czekać z obiadem.

8) Odeszlesz rzeczy twojej matki i jej krowę bo nie mam czasu zajmować się niemi.

9) Będziesz sam kupował codziennie dwie kwarty mleka.

10) Będziesz brał kąpiel przynajmniej raz na tydzień.

11) Nie masz prawa używać służącej do swoich posług.

12) Winieneś ocierać nogi przed wejściem do domu.

Pani Dora Sutton oburzona jest na sąd, że uwolnił jej męża i postanawia póty go nie wpuścić do domu, dopóki nie przysięgnie na te przykazania.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 20 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·10 do 7·25, pszenica nowa 6·80 do 7·10, żyto gotowe 6·10 do 6·25, na term. 5·80 do 6·10, owies obroczny got. 5·80 do 6·—, na term. 5·60 do 5·80, jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·60, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·— do 5·30, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·50 do 6·—, stara 6·80 do 6·90, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 48·— do 52·—, biała 70·— do 90·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol oskontyngentowy 7·25 do 7·50.

Usposobienie lepsze jedynie co do spirytusu tendencya zniżkowa.

Wiedeń d. 20 października. Cukier (nstal.) 19·95 do —·—. Nafta galicyjska 32·— do —·—. Spirytus 38·— do 38·40 (słabnący).

Wiedeń d. 20 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·51 do 7·52, na wiosnę 7·43 do 7·54, żyto na jesień 6·75 do 6·76 na wiosnę 6·76 do 6·77, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00 do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·93 do 6·98, owies na jesień 6·61 do 6·62, na wiosnę 6·61 do 6·62, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzecień-październik —·— do —·—,

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 20 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·39 do 7·40, na październik 7·38 do 7·39. żyto na październik 6·51 do 6·52. na kwiecień 6·49 do 6·50, owies na październik 6·16 do 6·17, na kwiecień 6·28 do 6·29, kukurudza na wrzesień 0·— do 0.—, na maj 5·86 do 5·87, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty na przenicę dobre.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Stan zasiewów.** Według sprawozdań urzędowych nadesłanych do ministerstwa rolnictwa do 15 bm., stan zasiewów ozimowych, pomimo niepomyślnych wieści z niektórych stron, uważać można ogólnie za zadawalający. Z Galicyi nadeszły skargi na szkody, wyrządzone przez myszy.

β **Kolej Tarnów-Szczucin.** Dnia 18 bm. odbyło się w Tarnowie pod przewodnictwem Jana br. Konopki posiedzenie konsorcyum kolei Tarnów-Szczucin dla zapewnienia jaknajspieszniejszej budowy tej kolei. Uchwalono: nie przyjąć rezygnacyi ks. Andrzeja Lubomirskiego i uprosić go, by nadal na czele konsorcyum pozostał. Następnie uchwalono prosić Wydział kraj., aby zarządził wypracowanie projektu szczegółowego tej kolei oraz, aby wyjednał u rządu, by subwencya państwowa na rzecz tej kolei zamieszczoną była w budżecie państwowym na rok 1903. Nakoniec uchwalono, by rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę, celem uzupełnienia datków interesantów do ustawowo wymaganej kwoty 530.000 koron, na co dotychczas zdeklarowano już poważną kwotę 425.000 kor.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 20 października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 673·50, węg. zakładu kred. 713·—, Anglobanku 274·—, Unionbanku 531·50, Banku dla krajów koronnych 389·—, Bankvereinu 452·—, Bodencreditu 922·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 705·75, kolei południowej 76·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 461·—, kolei północnej 5700, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 349·75, Rima Muran a 473·—, praskiego towarz. żel. 1440·—, fabryki broni 808·—, tureckie tytoniowe 323·50, oblig. węg. indemniz. 97·80, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 100·10 węg. renta koronowa 97·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·80, 4-procent. listy banku krajowego 96·75, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·—, $4^{1}/_{2}$-proc. listy banku hipotecznego 100·30, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·50, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 112·50, marki 116·90, ruble 252·50

Berlin 20 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 48·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 20 października. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·25 Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 187·25, Laura 000·—.

Paryż 20 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·15, Mąka 31·20

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 20 października 1902 br. M. Fellner de Fellag z Warszawy, W. Madeyski z Sambora, Consul Stanek z Liverpola, J. Estermann z Wiednia, J. Łodziński ze Schodnicy, J. Golieb Haszlakiewicz z Gańczary, A. Kopczyńska z Rosyi, M. Szonipówna z Rosyi, A. Sielecki z Jaworowa, M. Cieński z Łośniowa, R. Adamski z Bóbrki, M. Stenzel z Podwołoczysk, G. Baruch z Krakowa, P. C. La Noc z Strasburga, J. Rybakowicz z Kolbuszowy, M. Pienrzykowski z Wiednia, K. Hinze z Mirzyńca.

117

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM DRUGI.

I uciekła z saloniku. Król w najwyższej radości, wzruszony i zdziwiony, puścił się za nią, zapominając założyć maskę. Nimfa miała już zniknąć w tłumie, gdy nagle jej rączka upuściła chusteczkę koronkową.

Dwadzieścia rąk schyliło się w jednej i tej samej chwili, lecz król odniósł zwycięstwo, podniósł chusteczkę, a nie mogąc jej podać, rzucił ją zręcznie pięknej nimfie.

W tym czynie, który zresztą był wynikiem grzeczności czysto francuskiej, dopatrzono się intencyi wschodniej.

— Chusteczka rzucona! — zawołał Richelieu.

— Chusteczka rzucona! — powtórzyły liczne głosy.

W dziesięć minut w całej sali mówiono już chusteczka rzucona, a pani de Rochechouart, która była przekonana, że obudziła w sercu królewskiem prawdziwe i namiętne uczucie, zemdlała na widok swej przegranej.

Na innych czołach zasiadła także chmura i wkrótce jedno nazwisko wymawiały wszystkie usta, jedne z zachwytem, drugie z zazdrością, inne z wściekłością i pogardą. Nazwisko to było pani Lenormand d'Etioles. Porzuciwszy króla była na tyle sprytną i zalotną, że porzuciła zarazem salę balową.

XXXV.

Król zabrał księcia Richelieu do swego powozu.

— Kochany książę — rzekł zakochany monarcha — widzisz mnie zachwyconym.

— Cieszy mnie to bardzo królu.

— Jestem oszołomiony, upojony, zakochany!

— Uspokój się królu! Wkrótce dopniesz swego celu.

— Tak myślisz?

— Jestem tego pewny!

Król kiwał głową z powątpiewaniem.

- To mi się wydaje trudnem, bardzo trudnem.

— Dlaczego? — spytał Richelieu.

— Ponieważ utrzymują, że pan d'Etioles jest szalenie zakochany w swej żonie.

— Tem lepiej!

— Jakto?

— Będzie można go oszukać z większą łatwością.

— Jeżeli kocha swoją żonę?

— Jeżeli jest szalenie zakochany, tak królu. Tacy zapaleńcy widzą wszystko na odwrót.

— Obawiam się, że tym razem szlachcic ten narobi hałasu.

— Jest jeden sposób, ażeby go uczynić nieszkodliwym.

— Jaki?

— Wmówić w niego, że powinien koniecznie, ale to koniecznie podróżować ze względu na swoje zdrowie.

— Cóż znowu! Wygnanie!

— Nie królu. Mała przejażdżka... przyjemna nawet... z porady lekarza. Zdaje mi się, że ten poczciwy d'Etioles, bardzo chory! Biedny człowiek! Powinien się leczyć... pielęgnować!

— Jesteś wielkim urwisem, kochany Richelieu! — zawołał król zachwycony.

Książe się ukłonił i odpowiedział:

— Jestem uniżonym sługą W. K. Mości.

— Zatem myślisz, że pani d'Etioles nie będzie się opierać?

— A! Widzę jak drży z niecierpliwości, że te żądania opóźniają się.

— Richelieu!

— To moje przekonanie!

— Nigdy nie wątpisz!

— Musiałbym być bardzo niedowierzającym, gdybym nie wierzył w powodzenie W. K. Mości.

— Pochlebco!

— Gdyby jutro wieczór, pani d'Etioles przybyła do Wersalu...

— Do Wersalu!... — zawołał król.

— Tak... gdyby przybyła, czy wprowadzić ją do małych apartamentów?

— Binet będzie zawiadomiony.

— W takim razie przybędzie!

— Richelieu! Jesteś szatanem! — zawołał król śmiejąc się na całe gardło.

— Niech i tak będzie — odrzekł książe. — Przyznaj jednak W. K. Mość, że chociaż jestem szatanem, trzymam w ręku klucze do raju.

Powóz zbliżał się do Cours-la-Reine.

— Królu — rzekł Richelieu — pozwól, że zatrzymam powóz i wysiądę.

— Dlaczego? — spytał Ludwik XV.

— Służba królewska! — rzekł książę z uśmiechem.

— Rób, co ci się podoba!

Richelieu dał znak, powóz się zatrzymał.

— Kiedy się zobaczymy? — spytał król.

— Jutro oznaczę W. K. Mości stanowczą godzinę — odpowiedział książę z całą pewnością.

Lokaj otworzył drzwiczki. Richelieu wysiadł. Powóz oddalił się szybko. Trzy inne powozy wraz z dwunastoma gwardzistami tworzyły orszak króla. Dwa powozy, które zamykały orszak, należały do księcia. Zatrzymały się. Richelieu wsiadł do pierwszego.

— Sango de mi! — zawołał ochrypły głos kawalera de la Morliére. — W sam czas przybywasz Mości książe, byłbym zasnął.

— Wszystko idzie wybornie! — rzekł Richelieu.

— Mam nadzieję, jednakże książę jeszcze mnie potrzebujesz?

— Tak.

— Cóż mam robić?

— Potrzeba, aby d'Etioles jutro oddalił się z domu.

— O której godzinie?

— O 7-mej wieczór.

— Bueno!

— Potrafisz to zrobić?

— Już zrobione!

— Jakto?

(C. d. n.)

C. i k. Intendantura 11 korpusu.
do l. 4385.

Awizo.

Na dniu 28 października 1902 odbędzie się przy korpuśnej intendanturze przyjmowanie ofert dla sprzedaży 140 do 150 cetnarów metrycznych papieru wysortowanych aktów.

Pisemne oferty, które ceny za cetnar metryczny zawierać mają, muszą na wyż wymienionym dniu najdalej do 11-tej godziny przedpołudniem do korpuśnej intendantury byś wniesione.

Dotyczące warunki mogą być z afiszowanych, w »Gazecie Lwowskiej« i »Gazecie Narodowej« z 14 października 1902 umieszczonych, jakoteż z przy korpuśnej intendanturze otrzymać mogących ogłoszeń z dnia 10 października b. r. do l. 4385 przejrzane.

Lwów, dnia 10 października 1902. 8472

Z Intendantury 11 korpusu.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.